Dziś 8 stron WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 6 STYCZNIA 1947 R. (A) **Cena numeru 3 złote**
Nr. 4 (763) ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 196

KONTO W P. K. O. Nr I-689

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA . 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
ZARZĄD DRUKARNI 8.85-06
DRUKARNIA 8.79-61

ZWYCIĘSTWO BLOKU DEMOKRATYCZNEGO

— TO ZWYCIĘSTWO NARODU

Program wyborczy Bloku Stronnictw Demokratycznych i Zw. Zawodowych

Obóz demokratyczny stanął na czele narodu polskiego w najtragiczniejszych chwilach hitlerowskiej niewoli.

Zjednoczone siły demokracji polskiej wzięły na siebie odpowiedzialność przed narodem, kiedy kraj był jeszcze w okowach okupacji, kiedy na gruzach i zgliszczach straszliwie zniszczonego kraju trzeba było budować nowe państwo, trzeba było zapobiec grożącej klęsce głodu, uruchomić zburzone i zdewastowane zakłady pracy.

Objęliśmy kraj ze zburzoną stolicą, kraj bez żywności, bez transportu, bez węgla, bez surowca.

Dwa i pół roku, jakie upłynęły od utworzenia PKWN, a niespełna dwa lata od wyzwolenia całej Polski, wypełniła ciężka, ofiarna praca mas pracujących Polski, wysiłek polskiego robotnika, chłopa i inteligenta. Stał na czele tej pracy, kierował nią i wytyczał drogę obóz demokratyczny, wsparty o blok czterech stronnictw.

Blok czterech stronnictw demokratycznych przeprowadził reformy, o które walczyły pokolenia, które głosiły najszlachetniejsi przywódcy narodu polskiego. Osiągnięte w ciągu dwu lat wyniki stanowią tytuł do chwały narodu polskiego, który dowiódł, że równie ofiarnie potrafi budować, jak bohatersko walczył o swoją wolność.

Osiągnięcia

Już dziś tętnią pracą wszystkie dziedziny życia Polski. Rok 1946 zamykamy imponującymi osiągnięciami:

Wydobyliśmy w tym roku ponad 47 milionów ton węgla — jednego z głównych bogactw Polski.

Wyprodukowaliśmy ponad 250 milionów metrów tkanin, uruchomiliśmy ponad 3.000 wielkich i średnich zakładów przemysłowych.

Produkcja przemysłowa Polski zbliża się do przedwojennej, a w wielu dziedzinach już ją przekroczyła.

Potrafiliśmy przezwyciężyć olbrzymie trudności na odcinku transportu. Otrzymaliśmy 16.000 kilometrów zniszczonych torów i 73 kilometry zniszczonych mostów. W styczniu 1945 roku mieliśmy czynnych 70 parowozów i 3.500 wagonów. O rozmiarach włożonego wysiłku niech świadczy to, że ładunek przekroczył w roku 1946 olbrzymią cyfrę 3.500.000 wagonów.

Warszawa, która w styczniu 1945 r. była martwym rumowiskiem bez domów, bez ulic, bez wody, bez światła — dziś żyje, jest znów powstającą z gruzów stolicą odbudowującej się Polski.

Dokonaliśmy w ciągu niespełna dwu lat gigantycznej pracy — przywrócenia Polsce na zawsze Ziem Odzyskanych. Osadziliśmy na nich 4 miliony osadników. Chłop Polski otrzymał w wieczne władanie przeszło pół miliona pełnorolnych gospodarstw, robotnik tysiące warsztatów przemysłowych. Ziemie Odzyskane żyją już w pełni polskim życiem.

Takie są wyniki wysiłku, do którego obóz demokratyczny zmobilizował naród polski.

Dążenia

Borykamy się jeszcze z licznymi trudnościami okresu powojennego, daje się nam dotkliwie we znaki niedobór aprowizacyjny, ale dźwigamy się szybciej, niż którykolwiek z wyzwolonych krajów — chociaż zniszczenia nasze były większe.

Demokracja Polska dowiodła, że jest jedyną siłą twórczą, zdolną poprowadzić naród do zwycięstwa i wielkości. Siły, które wzięły na siebie wielką i szczytną odpowiedzialność za przyszłość narodu, zjednoczone w Bloku Stronnictw Demokratycznych, przechodzą do drugiego okresu dziejów odrodzonej Rzeczypospolitej: pełnej odbudowy Polski ze zniszczeń wojennych — naszego rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła; utrwalenia ustrojowych i gospodarczych fundamentów pod siłę niepodległej, suwerennej Polski, szczęście i wielkość narodu polskiego.

Blok Demokratyczny zabezpieczy Polskę przed groźbą niemieckiej agresji. Polska nie może być więcej pobojowiskiem, nie może stać się terenem niemieckiej ekspansji. Dalekowzroczna polityka, oparta o trwałe przymierze i serdeczną przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, wypróbowana w ogniu walk o wyzwolenie; sojusz i braterska przyjaźń z innymi narodami słowiańskimi, z Czechosłowacją, Jugosławią i Bułgarią — to podstawa trwałego bezpieczeństwa Polski i trwałego pokoju w Europie.

Blok Demokratyczny utrwali więzy tradycyjnej przyjaźni z demokratyczną Francją, oprze na trwałych podstawach współpracę z wielkimi demokracjami Zachodu, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Dążyć będzie do zacieśnienia współpracy trzech wielkich mocarstw, jako fundamentu światowego pokoju; do owocnej współpracy wszystkich narodów w Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Blok Demokratyczny strzegł będzie wykonania pełnego rozbrojenia i odhitleryzowania Niemiec, rzeczywistej ich demokratyzacji — przez zagładę Prus i prusactwa, jako głównego źródła zaborczości niemieckiej.

Miarą naszego stosunku do państw sprzymierzonych będzie ich stosunek do niebezpieczeństwa niemieckiego. **Nigdy bowiem protektor Niemiec nie może być przyjacielem Polski.**

Konstytucja — karta wolności obywatelskiej

W sejmie konstytucyjnym, wybranym w dniu 19 stycznia 1947 r., Blok Demokratyczny utrwali nowe fundamenty ustrojowe w nowej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej.

Konstytucja ta musi wypływać z ducha wielkich tradycji, reformatorskich i wolnościowych Polski. Utrwali ona po wsze czasy dokonane reformy społeczne, rozbuduje samorząd terytorialny, który zapewni społeczeństwu decydujący udział w załatwianiu spraw publicznych i będzie najlepszą szkołą wyrobienia obywatelskiego i utrwali demokrację ludową.

Blok Demokratyczny stać będzie na straży, aby nowa konstytucja była WIELKĄ KARTĄ WOLNOŚCI OBYWATELSKIEJ. Konstytucja zagwarantuje wolność słowa, prasy i zrzeszania się, zapewni wszystkim obywatelom równe prawa; zagwarantuje wolność sumienia i wierzeń religijnych, w szczególności prawa kościoła katolickiego; stworzy możliwości dla szerokiego rozwoju spółdzielczości; zabezpieczy własność prywatną, jako podstawę zdrowej inicjatywy prywatnej.

Ustrój demokracji ludowej, utrwalony w nowej konstytucji, uchroni Polskę przed klęską kryzysu i bezrobocia. Polska Ludowa nie będzie krajem emigracji, tułaczki za chlebem; będzie krajem reemigracji, powrotu tułaczy do ojczyzny.

Dzieło odbudowy gospodarczej

Blok Demokratyczny dokończy dzieła gospodarczej odbudowy kraju.

Realizacja trzyletniego planu gospodarczego zaspokoi głód i usunie nędzę; będzie wielkim krokiem na drodze uprzemysłowienia kraju. Wykonanie planu, pełne wyzyskanie przemysłowego potencjału Ziem Odzyskanych — wyrówna nasze zacofanie gospodarcze, uczyni Polskę krajem zamożnym. Podwyższać będziemy wydajność pracy przez celowe zużytkowanie wysiłku i przez postęp techniczny.

Masy pracujące Polski będą stale zwiększały swój udział w dochodzie narodowym. Blok Demokratyczny stawia, jako swoje podstawowe zadanie: dobrobyt świata pracy przez wzrost zatrudnienia, stałą realną podwyżkę płac, skuteczną walkę ze spekulacją, rozbudowę ubezpieczeń i świadczeń społecznych, troskę o bezpieczeństwo pracy, poprawę mieszkaniowych, higienicznych i kulturalnych warunków życia klasy robotniczej.

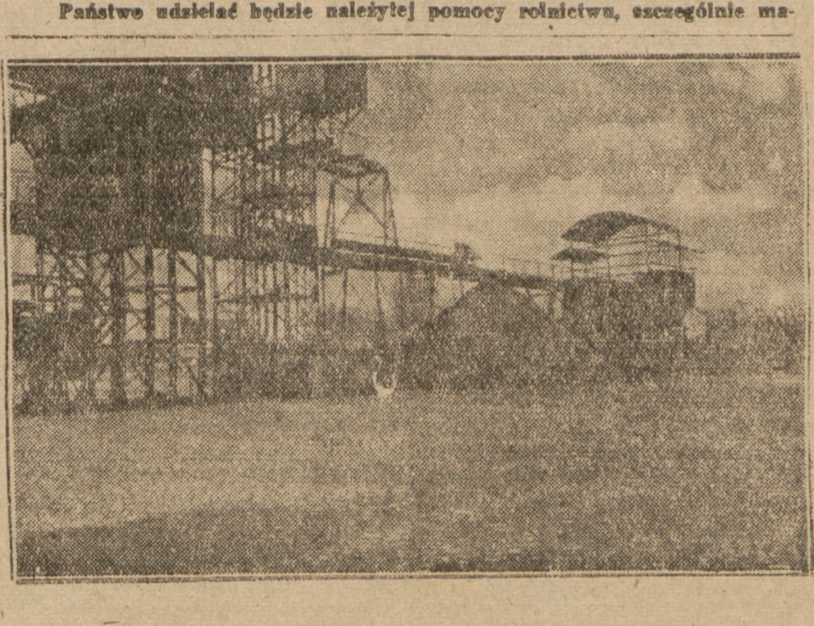
Będziemy nadal kroczyli po drodze ułatwiania robotnikom osiągnięcia najwyższych kwalifikacji oraz wysuwania robotników na kierownicze stanowiska w aparacie produkcyjnym. Poprzez aparat państwowy, związki zawodowe i rady zakładowe klasa robotnicza, jako współgospodarz kraju, zwiększać będzie swój wpływ na gospodarkę narodową.

Blok Demokratyczny zrealizuje polepszenie zaopatrzenia emerytów, inwalidów, wdów, sierot, zapewni powszechne i wystarczające ubezpieczenie na starość.

Blok Demokratyczny, jako jedno z naczelnych swych zadań, stawia odbudowę gospodarczą wsi, wzrost zamożności na fundamencie indywidualnej gospodarki chłopskiej, własności prywatnej chłopa. Chłop, rolnik polski, który otrzymał ziemię obszarniczą, który objął w posiadanie i zagospodarowanie wielkie obszary na Ziemiach Odzyskanych, jako swą wieczystą własność, zaspokajając palący głód ziemi, chłop z którego Polska Demokratyczna zdjęła ciężkie jarzmo zadłużenia — ma wszystkie możliwości, aby wyjść na zawsze z przedwojennej nędzy i upośledzenia, aby podnieść poziom życia gospodarczego i kulturalnego.

Blok Demokratyczny stawia jako palące zadanie podniesienie wydajności ziemi, jako podstawy zamożności rolnika i wyżywienia kraju, przez: rozwój gospodarki hodowlanej, zwiększenie zużycia nawozów sztucznych, zaopatrzenie wsi w dostateczną ilość maszyn rolniczych. Elektryfikacja wsi usprawni pracę i podniesie ogólny poziom wsi.

Państwo udzielać będzie należytej pomocy rolnictwu, szczególnie małorolnym i średniorolnym parcelantom, osadnikom i zniszczonym przez wojnę.



Rozwój spółdzielczości wiejskiej, sprawiedliwy system rozdzielczy towarów przemysłowych i kredytów, uwolni wieś od plagi lichwy i spekulacji, odbierającej chłopu znaczną część jego dochodu.

Oświata i kultura

Nie może być demokracji bez pełnego upowszechnienia oświaty i kultury.

Dwuletnie rządy demokracji zrobiły więcej na polu szkolnictwa, niż zdołano zrobić przez 20 lat międzywojennej niepodległości. Już dziś szkoły powszechne obejmują 93 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym, podczas gdy w roku 1938 obejmowały tylko 87 proc. Ilość młodzieży w szkołach średnich, zawodowych i wyższych, mimo zmniejszonej liczby ludności, znacznie przekroczyła liczby przedwojenne.

Blok Demokratyczny realizuje reformę szkolną, która da wsi i miastu jednakową ośmioletnią szkołę podstawową. Szkoła średnia musi się stać dostępna dla wszystkich uzdolnionych dzieci.

Rozbudowane szkolnictwo zawodowe i rolnicze podwyższy kwalifikacje milionowej rzeszy robotników i chłopów, podniesie ich poziom życiowy, a zarazem poziom technicznej kultury kraju.

Opieka nad uczącą się młodzieżą, pomoc i stypendia umożliwią każdemu dziecku rozwinięcie jego zdolności i zamiłowań.

Szkoły wyższe muszą być w pełni dostępne dla dzieci robotniczych i chłopskich, muszą stać się ogniskami światła i postępu, promieniującymi na cały naród.

Blok Demokratyczny będzie stał na straży wolności i badań naukowych, zapewni nauce pełną swobodę rozwoju, uczyni wszystko dla należytego jej wyposażenia.

Szybka i wydatna poprawa bytu nauczycielstwa jest koniecznością państwową. Nauczyciele, ludzie nauki i sztuki muszą mieć zagwarantowane warunki, umożliwiające im pedagogiczną i twórczą pracę.

Blok Demokratyczny stawia przed sobą zadanie upowszechnienia kultury, jak najszerszego udostępnienia masom ludowym książki, teatru, kina i radia.

Zdrowie

Blok Demokratyczny podejmie walkę o moralne i fizyczne zdrowie narodu, tak silnie zagrożone przez straszliwe warunki wojny i okupacji. Skuteczna walka z gruźlicą, walka z epidemiami, ocali dla kraju miliony istnień ludzkich.

W trosce o przyszłość narodu obóz demokratyczny roztoczy opiekę nad dzieckiem i matką, poprzez Ośrodki Opieki, żłobki, Domy Dziecka, poradnie, pomoc dla rodzin o licznym potomstwie.

Pogłębienie moralności społecznej, zacieśnienie więzi rodzinnej, troska o wychowanie młodzieży — zatrze ślady spustoszeń, dokonanych przez wojnę.

Na straży ładu i porządku

Zwycięstwo Bloku Stronnictw Demokratycznych będzie ostatecznym triumfem twórczej myśli i pracy nad rozkładem, awanturnictwem i zbrodniami rodzimej reakcji.

Ani na jedną chwilę nie wstrzymują nas w marszu zbrodnicze zamachy **faszystowskich band**, które udzieliły pełnego poparcia stronnictwu pana Mikołajczyka. Reakcja chciałaby przekreślić wielkie zdobycze demokracji, obalić dokonane reformy; **nie waha się sprzymierzać z wrogami Polski, nie waha się oprzeć swych nadziei na wspólnikach i naśladowcach hitlerowskich morderców — bandach N. S. Z.**

P. S. L., legalna nadbudówka reakcyjnego podziemia, postawiło się samo poza nawiasem zdrowych sił społecznych, wykreśliło się spośród tych sił, które mogą ubiegać się o wpływ na losy Polski.

Blok Demokratyczny dokona pełnej likwidacji faszystowskiego podziemia. **Zapewni spokój i panowanie prawa.**

Blok Demokratyczny przeprowadzi skuteczną walkę z wszelkiego rodzaju pasożytniczymi i szkodniczymi elementami: z szabrem, spekulacją, szkodnictwem gospodarczym.

Blok Demokratyczny stać będzie na straży ładu i praworządności — tępiąc wszelkie nadużycia władzy, łapownictwo i biurokrację.

Sojusz wszystkiego, co zdrowe i twórcze w narodzie

Z takim programem idzie Blok Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych do wyborów do sejmu ustawodawczego odrodzonej Rzeczypospolitej.

Dla realizacji tego programu zespoli Blok wszystko, co zdrowe i twórcze w narodzie . Dowiedliśmy już, że programy nasze nie są agitacyjnym frazesem, że mimo wielu trudności powojennego okresu, mimo przeszkód ze strony reakcji, która na tych trudnościach żeruje — realizujemy to, co zapowiadamy. Idziemy do zwycięstwa — pewni, że wrogowie demokracji mogą nam przeciwstawić tylko warcholstwo i frazes negacji, prowadzące wprost do katastrofy narodowej.

Wspólnym wysiłkiem całego narodu zapewnimy Polsce trwały pokój i dobrobyt.

Niech żyje nierozerwalny sojusz demokratycznych sił Polski, robotników, chłopów i inteligencji!

Niech żyje demokratyczna, niepodległa i suwerenna Polska!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 5 stycznia.

Rzepecki

NA INNYCH stronach dzisiejszego numeru Czytelnicy znajdą sprawozdanie z procesu Komendy Głównej WiN-u, który rozpoczął się wczoraj w Warszawie. W pierwszym dniu rozprawy wyczerpujące zeznania złożył oskarżony Jan Rzepecki, jeden z założycieli WiN-u, komendant główny tej organizacji, autor jej „deklaracji ideowej".

Osoba Jana Rzepeckiego i jego ciekawe, chwilami wprost sensacyjne wyjaśnienia ujawniły całą głębię otchłani, cały bezmiar nędzy ideowej i upodlenia moralnego polskiego reakcyjnego „podziemia".

Sam Rzepecki, inteligent, pułkownik dyplomowany, przed wojną wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej, podczas Powstania Warszawskiego jeden z najodważniejszych przywódców — stoczył się do zwykłych zbrodni kryminalnych, do mordów, rabunków i terroru, do służby dla obcego wywiadu. Członkowie podległej mu organizacji WiN nadużywali szczytnych słów „Wolność i Niepodległość", by — po zainkasowaniu wynagrodzenia w dolarach — mordować i rabować.

Szczere, wysoce inteligentne i, jak się zdaje, w znacznej części prawdomówne zeznania Rzepeckiego, choć zmierzały do wybielenia jego osoby, odsłoniły kulisy polskiej reakcji, jej kontakty z „Londynem", jej oblicze moralne i polityczne.

Opinia publiczna kraju, a także zagraniczni obrońcy polskiego „podziemia" powinni uważnie śledzić za sprawą Komendy Głównej WiN-u za sprawą upadku Rzepeckiego i jego otoczenia.

Dzień żałoby w Egipcie

Spór o Sudan zaostrza się

Anglia oskarżona o chęć wywołania wojny domowej

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass donosi z Kairu, że na posiedzeniu Izby Deputowanych, premier egipski Nokraszy pasza oświadczył, że polityka W. Brytanii dążąca do oderwania Sudanu od Egiptu jest aktem wrogim wobec Egiptu. Poseł Abaza stwierdził, że Anglicy usiłują wywołać w Sudanie wojnę domową, tak jak zrobili to w Grecji ,aby zachować na zawsze swe panowanie w Sudanie.

Izba Deputowanych przyjęła jednogłośnie uchwałę, popierającą rząd w walce przeciwko zakusom na całość Egiptu.

PARYŻ (PAP). — Egipt oczekuje odpowiedzi gabinetu brytyjskiego w sprawie Sudanu. Londyn jest skłonny do utrzymania swej interpretacji protokułu w sprawie Sudanu. Uważa się również za rzecz wątpliwą, by gabinet brytyjski przyjął żądanie Egiptu w sprawie odwołania gubernatora Sudanu Huddlestona.

Agencja Reutera donosi z Kairu, że czynniki miarodajne zamierzają: 1) zwołać wszystkich przywódców religijnych w Sudanie w sprawie obsadzenia stanowiska głównego Kadi, 2) utworzyć ministerstwo do spraw Sudanu, 3) zażądać odwołania gub. Huddlestona, ponieważ pogwałcił warunki umowy z roku 1899, 4) dążyć do anulowania traktatu z roku 1936, 5) odwołać ambasadora Egiptu z Londynu i sprawę przedłożyć ONZ.

Jeden z czołowych dzienników, ukazujących się w Kairze „Akbar" pisze w związku ze sprawą Sudanu, że politykę, którą prowadzi ostatnio rząd brytyjski w stosunku do Egiptu, można śmiało nazwać agresywną i wzywa rząd Nokraszy paszy, by wyciągnął z tego odpowiednie konsekwencje.

Narodowa partia egipska zwróciła się do innych partii z inicjatywą ogłoszenia w Egipcie dnia żałoby w rocznicę podpisania anglo-egipskiego traktatu w sprawie Sudanu. Traktat ten był podpisany 19 stycznia 1899 roku.

Plany faszystów węgierskich

BUDAPESZT (SAP). Oficjalnie podano do wiadomości fakt wykrycia spisku kontrrewolucyjnego. Spiskowcy zamierzali wziąć władzę przemocą z chwilą wyjścia radzieckich wojsk okupacyjnych. Zaaresztowano 55 osób. Niektórzy spiskowcy byli na wysokich stanowiskach w administracji i należeli do prawicowej partii politycznej. Jak podaje komunikat, po zakończeniu wojny, spiskowcy reaktywowali zakazaną organizację rasistowską „węgierską wspólnotę". Rozporządzali bronią i samolotami, które przechowywali rozłożone na części. W razie niepowodzenia puczu, spiskowcy mieli udać się za granicę i tam stworzyć rząd emigracyjny.

Fundusz Wyborczy PPS

Tow. Topiński wpłacił 2.000 zł.
Tow. Bobrowski Czesław wpłacił 5.000 zł.
Tow. Rozwadowski Jerzy wpłacił 1.000 zł.
Tow. Borkowski Józef wpłacił 2.000 zł. i wzywa tow. Kometę Henryka ze Skarżyska Kamiennej.

Tow. premier przemawia do 20.000 osób w Gdańsku

GDAŃSK (SAP). — W hali stoczni Nr. 2 w Gdańsku odbył się manifestacyjny wiec przedwyborczy, który zgromadził ponad 20 tys. osób z terenu całego województwa. Na wiecu wygłosili przemówienia tow. Premier Osóbka - Morawski, delegat rządu dla spraw wybrzeża Eugeniusz Kwiatkowski oraz I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR tow. Dworakowski.

Streszczenie przemówienia tow. Premiera podamy w następnym numerze.

Pracownicy państwowi głosują na listę Nr. 3

Wczoraj odbyło się walne zebranie pracowników Komisji Specjalnej i Biura Kontroli przy Prezydium KRN. Zebranie otworzył przewodniczący Koła PPS, tow. Tomczyk, po czym przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych wygłosili referaty przedwyborcze. Z ramienia PPS referował tow. Dziak.

Po dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, w której wzywają wszystkich pracowników państwowych do czynnego udziału w akcji wyborczej i demonstracyjnego głosowania w dniu 19 stycznia na listę Nr 3 — Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych.

Mobilizacja OM TUR

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR zarządza mobilizację wszystkich członków do akcji wyborczej, poczynając od dnia 6 stycznia b. r.

Wszystkie Koła i Komitety terenowe uzgodnią niezwłocznie OM TUR-owy plan akcji wyborczej z Komitetami terenowymi Polskiej Partii Socjalistycznej, według dyrektyw podanych uprzednio przez Komitet Centralny OM TUR.

W czasie od dnia 6 stycznia do dnia zakończenia akcji wszyscy towarzysze działają ściśle według zarządzeń PPS przy wykonaniu połączonego planu akcji wyborczej.

Szczególnie odpowiedzialni za sprawność i dynamikę naszej akcji są wszyscy absolwenci kursów centralnych, instruktorzy i aktywiści OM TUR.

Organizacja nasza, zdając sobie sprawę ze znaczenia wyborów dla przyszłości Polski i Socjalizmu, wykazać musi swoją siłę, prężność i zwartość w walce o zwycięstwo Bloku Stronnictw.

KOMITET CENTRALNY
OM TUR

„Wzajemne zrozumienie i zaufanie"

Współpraca sztabów W. Brytanii i ZSRR

Montgomery o celach swej wizyty w Moskwie

LONDYN (PAP). — Szef brytyjskiego sztabu imperialnego marsz. Montgomery wyjechał w sobotę do Moskwy na zaproszenie szefa sztabu radzieckiego marsz. Wasilewskiego. Montgomery odleciał samolotem RAF w towarzystwie swego sztabu oraz radzieckiego attache wojskowego w Londynie, pułk. Gorzkowa. Montgomery zamierza zatrzymać się w Berlinie, gdzie odbędzie konferencję z szefem sztabu brytyjskiego w strefie okupacji brytyjskiej gen. Robertsonem.

Przed odlotem Montgomery oświadczył: „Udaje się do Moskwy jako żołnierz. Pragnę złożyć hołd armii radzieckiej, tej potężnej i wielkiej armii, która odegrała tak doniosłą rolę w walce o zwycięstwo państw sprzymierzonych nad państwami osi. Pragnę nawiązać przyjazny kontakt z armią radziecką i mam nadzieję, że z tego przyjaznego kontaktu wyniknie wzajemne zrozumienie się i zaufanie. Wierzę, że będzie to z korzyścią dla obydwu stron".

Na zapytanie, czy spodziewa się zobaczyć Stalina, marszałek Montgomery odpowiedział, że ma taką nadzieję, ale sprawa ta nie od niego zależy. Spodziewa się on zobaczenia w Moskwie wielu dawnych przyjaciół. Poznał on już wielu generałów radzieckich i z przyjemnością odnawia starą przyjaźń.

Przyjazd marszałka spodziewany jest w poniedziałek. Wizyta będzie trwała 6 dni.

LONDYN (SAP). W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że Montgomery wykorzysta swoją wizytę dla omówienia ze Stalinem i innymi przywódcami ZSRR kwestii współpracy między Anglią a Zw. Radzieckim w dziedzinie wojskowości w ramach angielsko-radzieckiego 20-letniego traktatu o przyjaźni.

W Londynie przypuszczają, że w wyniku tych rozmów może być ustanowiona w Moskwie mieszana komisja angielskich i radzieckich sztabów. Rząd brytyjski chętnie zgodziłby się na takie posunięcie. Przyczyniłoby się to do uspokojenia krytyków w łonie Partii Pracy.

Egzekucja generałów niemieckich

RZYM (SAP). Generałowie niemieccy Mealtzer i von Mackensen skazani na śmierć przez wojskowy trybunał sprzymierzonych w Rzymie, zostali w największej tajemnicy wywiezieni ze stolicy Włoch w niewiadomym kierunku. Być może, że egzekucja odbędzie się w Udine.

Obstrukcja w senacie amerykańskim
Truman nie może wygłosić mowy

WASZYNGTON (PAP). Przywódca partii republikańskiej w senacie, Taft, oświadczył, że sesja senatu będzie trwała bez przerwy, żeby zmusić grupę senatorów demokratycznych ze stanów południowych do przerwania „taktyki obstrukcyjnej", którą stosują oni w związku ze sprawą senatora Bilbo.

Przeciwko senatorowi Bilbo wysunięto zarzut, że brał on łapówki i utrudniał murzynom głosowanie w stanie Mississippi. Grupa 14 senatorów ze stanów południowych postanowiła nie dopuścić do rozpatrzenia sprawy przez senat i zastosowała metodę „taktyki obstrukcyjnej", zapisując się do głosu i przemawiając po kolei przez nieskończoną ilość godzin. Metoda taka może całkiem sparaliżować prace kongresu w ciągu całej sesji. Republikanie postanowili „zmęczyć" grupę senatora Bilbo i będą zasiadać w permanencji.

W amerykańskich kołach parlamentarnych obawiają się, że jeżeli „incydent Bilbo" przedłuży się, to kongres amerykański nie będzie się mógł ukonstytuować i Truman nie będzie mógł wygłosić swego przemówienia programowego.

Wallace demaskuje faszystowskie intrygi w Ameryce

N. JORK (PAP). W noworocznym numerze pisma „New Republic", b. wiceprezydent Wallace, wezwał amerykańskie siły postępowe do walki przeciwko pozostałościom faszyzmu międzynarodowego oraz przeciwko imperializmowi, celem zabezpieczenia pokoju. Wallace wzywa naród amerykański, by nie zapominał o wdzięczności dla Rosjan, którzy bronili jednocześnie Leningradu i Stalingradu oraz dla lotników brytyjskich, którzy wygrali bitwę o W. Brytanię.

Następnie Wallace pisze, że siły reakcyjne w St. Zjednoczonych są lepiej niż kiedykolwiek zorganizowane i dążą do rozbicia sił postępowych. Jednym ze sposobów rozbicia lewicy jest powstanie małej grupy postępowców, której głównym motywem jest nagonka przeciwko komunistom i Związkowi Radzieckiemu. Tymczasem większość postępowców amerykańskich pragnie jedynie realizacji programu, opartego na pokoju ze Zw. Radzieckim, pracy dla wszystkich, pokojowym użytkowaniu energii atomowej i wolności opinii. Prasa amerykańska ukrywa groźbę faszyzmu. W ten sposób miliony Amerykanów, mimo woli, wspierają niemieckich nazistów, hiszpańskich falangistów i argentyńskich peronistów. Walka przeciwko faszyzmowi nie skończyła się z chwilą wygrania wojny, lecz zaczęła się właśnie podczas pokoju. My, postępowcy — pisze Wallace — zwalczający oś Buenos Aires — Madryt, która usiłuje uwikłać nas w wojnę ze Związkiem Radzieckim, nie jesteśmy ani komunistami, ani rusofilami. Natomiast wszystkiemu, co jest dla nas drogie, zagraża wielkie niebezpieczeństwo ze strony reakcjonistów i faszystów całego świata, którzy czynią wszystko co mogą żeby skłonić St. Zjednoczone do walki z Rosją, podczas najbliższych 25 lat.

Szukają ratunku dla Franko

Mętne projekty plebiscytowe

i tajemnicze transakcje srebrem

PARYŻ (PAP). — Państwa Ameryki Łacińskiej zamierzają wysunąć propozycję utworzenia w Hiszpanii rządu tymczasowego, którego zadaniem byłoby przeprowadzenie plebiscytu w sprawie przyszłego ustroju państwa.

Zapytany przez korespondenta agencji France Presse rzecznik MSZ Kolumbii, Holguin, oświadczył, że rząd jego nie wie nic o akcji, zmierzającej do utworzenia w Hiszpanii rządu tymczasowego. Dodał on, że tego rodzaju propozycja wysunięta była na Generalnym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych przez delegata Kolumbii, ale została odrzucona.

LONDYN (SAP). — W Hiszpanii od sierpnia 1946 r. sprzedano za granicę około 300.000 kg srebra w sztabach. Część sprzedanego srebra nie została jeszcze odtransportowana za granicę.

Bilans banku hiszpańskiego wykazał w końcu listopada 1946 roku spadek zapasu srebra o kwotę 34.400.000 pesetów w ciągu listopada.

Fritsche i Papen mają obiecane po 10 lat więzienia

MONACHIUM (SAP). Fritsche i von Papen, których Międzynarodowy Trybunał w Norymberdze uniewinnił, staną przed bawarskim sądem denazifikacyjnym w Norymberdze.

Bawarski minister denazifikacji, Alfred Loritz oświadczył ,że wytoczy tylko tyle zarzutów ile koniecznie trzeba, aby uzyskać maksymalny wyrok tj. 10 lat.

Cały świat w okowach mrozu

N. JORK (PAP). Amerykańskie stacje meteorologiczne donoszą, że cały świat ogarnęła fala mrozów. Komunikacja kolejowa i samochodowa z powodu dużych śniegów prawie całkiem zamarła. W N. Jorku już czwarty dzień z rzędu nie odleciał żaden samolot.

Również w W. Brytanii meteorolodzy zapowiadają ostre mrozy.

Obserwatorium niemieckie w Greifswaldzie stwierdza, że fala zimnego powietrza napływa ze Zw. Radzieckiego i zbliża się do Europy Środkowej i Południowej.

Przygotowania w Grecji na przyjęcie Komisji Rady Bezpieczeństwa

N. JORK (PAP). Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa zapadła decyzja, że komisja, która ma zbadać sytuację na granicach pomiędzy Grecją a Jugosławią, Bułgarią i Albanią, odbędzie swe pierwsze posiedzenie w Atenach dnia 30 bm. Sekretarz generalny ONZ Trygve Lie zwrócił się do 4 zainteresowanych państw bałkańskich o udzielenie komisji wszelkich przywilejów, ochrony, a także zaopatrzenia jej w żywność i środki transportowe.

*

ATENY (SAP). Pograniczne straże jugosłowiańskie, bułgarskie i albańskie zawracają partyzantów greckich, szukających schronienia. Tysiące partyzantów posuwają się na południe, zajmując wsie i wyżyny górskie na przestrzeni od Grovny w północnej Tessalii aż do Jońskiego morza.

Jest to największe ugrupowanie zbrojnych partyzantów w historii Bałkanów. Greckie koła polityczne tłumaczą te przesunięcia bliskim terminem przybycia do Grecji komisji Rady Bezpieczeństwa.

Socjaliści włoscy za jednolitym frontem klasy robotniczej

9 bm. rozpocznie się w Rzymie kongres włoskiej partii socjalistycznej, który ma zadecydować o stanowisku partii wobec zagadnienia jedności klasy robotniczej. Dotychczasowe wyniki kongresów prowincjonalnych dały zdecydowane zwycięstwo lewicy partii. Do końca grudnia r. ub. odbyły się głosowania w 23 prowincjach na ogólną liczbę 94. Tendencje lewicowe zdobyły 70 proc. głosów. Kongres prowincjonalny w Rzymie, podczas którego odłam prawicowy opuścił salę obrad, pozwala przypuszczać, że prawica zamierza trwać na stanowisku nieprzejednanym, co stanowi niebezpieczeństwo rozłamu w łonie partii.

Scysja w partii socjalistycznej mogłaby doprowadzić do kryzysu rządowego. Tym tłumaczy się fakt, że cała prawica i Watykan wykazują gorączkowe zainteresowanie rozwojem wypadków w łonie partii socjalistycznej. Min. Nenni, przywódca partii, przewiduje bezwzględne zwycięstwo lewicy, oświadczając, że „suche gałęzie partii opadną nie naruszając jedności partyjnej".

Kapitaliści amerykańscy troszczą się o niemieckich przyjaciół

N. JORK (PAP). Stowarzyszenie przemysłowców w St. Zjednoczonych złożyło w Departamencie Stanu protest przeciwko brytyjskiemu projektowi upaństwowienia przemysłu niemieckiego. Zrzeszenie wzywa rząd amerykański, by spowodował wysłanie do Niemiec profesorów szwajcarskich i amerykańskich, którzy mają przekonać Niemców o dobrodziejstwach inicjatywy prywatnej, w celu przeciwdziałania zgubnym wpływom Bevina.

Francuzi przełamują opór Vietnamu
Min. Moutet powraca do Paryża

PARYŻ (PAP). Komunikat sztabu francuskiego donosi z Saigonu, że operacje w rejonie Hanoi zostały zakończone, pomimo silnego oporu ze strony oddziałów vietnamskich. Wkrótce zostanie nawiązana komunikacja pomiędzy Haihong i Hanoi. Kolumna wojsk francuskich, która wyruszyła z Haihongu 29 grudnia 1946 r. przybyła już do Hanoi.

PARYŻ (PAP). Min. Moutet oświadczył, że zanim rozpoczną się pertraktacje z przedstawicielami Vietnamu, konieczne są rozstrzygnięcia wojskowe. Minister wyraził pogląd, że gdyby przybył 2 tygodnie wcześniej, to można byłoby uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi. W czasie swej podróży Moutet nie odbył żadnych rozmów z przedstawicielami Vietnamu, ponieważ „nawet go nie zaprosili".

Ministrowie przed mikrofonem omówią plany prac swych resortów

Polskie Radio, począwszy od 2 stycznia rb. rozpoczęło nadawanie cyklu przemówień Ministrów Rządu Jedności Narodowej, aby umożliwić radiosłuchaczom zapoznanie się z programem pracy poszczególnych ministerstw.

Pierwsze przemówienie z tego cyklu wygłosił dn. 2.I br. Min. Skarbu tow. Dąbrowski, pt. „U progu planu trzyletniego". Dnia 4 bm. Minister Zdrowia Litwin omówił organizację służby zdrowia. W poniedziałek o godz. 19.30 przemówienie pt. „Polityka aprowizacyjna" wygłosi Wiceminister Aprowizacji tow. Sokołowski.

Następne przemówienia nadawane będą codziennie za wyjątkiem piątków i niedziel o godz. 20.20 po wiadomościach Dziennika Wieczornego. Po przemówieniu podawany będzie krótki życiorys prelegenta.

Komitet Pomocy Rodzinom ofiar terroru wyborczego reakcji

Zgodnie z uchwałą Prezydium KCZZ, w związku z bestialskim mordem dokonanym przez bandytów NSZ na robotnikach „Chodakowa" powstał ogólnopolski Komitet Pomocy Rodzinom Ofiar Terroru Wyborczego Reakcji w następującym składzie.

Ob. i tow.: Witaszewski Kazimierz, Rusinek Kazimierz, Kuryłowicz Adam, Marek Lucjan, Orłowski Bolesław, Głowacki Czesław z KCZZ — tow. Bieńkowski Władysław (KCPPR), tow. Mulak Jan (CKW.PPS), tow. Żerkowski Jan (Społem), ob. Jaworski Marian (ZSCh), dr. Sztachelska Irena (Zarz. Gł. Ligi Kobiet).

W najbliższych dniach Komitet odbędzie swoje pierwsze posiedzenie dla ukonstytuowania się i opracowania planu pracy.

— Podczas gęstej mgły zderzyły się 2 pociągi na dworcu londyńskim „Liverpool Street". 5 osób zostało zabitych, a 60 odniosło rany.

— 8 członków załogi „Latającej fortecy", która uległa katastrofie, uratowano w pobliżu Wysp Szkockich.

PRACA i WYBORY

Droga rozsądku, droga wysiłku, droga przemian społecznych

Każdy zna stare powiedzenie: „Powiedz mi co czytasz, a powiem ci kim jesteś" W obecnych czasach walki o człowieka, o każdą parę rąk do pracy, świadomy i pracujący do dobrobytu dla kraju obywatel formułuje je w inny sposób: **„Powiedz mi jak pracujesz, a powiem ci kim jesteś".**

Żyjemy w chwili, która zadecyduje o naszej przyszłości nie na okres kilku lat, czy kilkunastu, lecz zadecyduje o życiu narodu i państwa na bardzo długo. Musimy więc zwalczyć pokutujące w nas stare, zaśniedziałe mniemanie, że „Polska była, jest i będzie" — wszystko jedno, czy będzie szła naprzód w rozwoju duchowym i materialnym, jak inne narody, czy też będzie liczyć tylko na to, że takie mocarstwo lub inne nie pozwoli, aby została wymazana z map świata.

W jaki sposób, zdziesiątkowani wojną, zniszczeni materialnie, zdemoralizowani nędzą w okresie okupacji, zmęczeni walką o życie z okupantem, możemy przyczynić się do tego, aby ojczyzna nasza istniała i rozwijała się?

Właśnie pracą, pracą nad samym sobą, pracą rzetelną dla narodu i państwa!

CZY PRACUJEMY DOBRZE?

Zerwaliśmy okowy średniowiecznego feudalizmu, jakim było obszarnictwo: wyzwoliliśmy się z pęt, nałożonych nam przez obcy i rodzimy kapitał. Sami gospodarujemy na swoim. Staliśmy się „spółdzielcami we własnym kraju". Ale jeśli jest się członkiem spółdzielni, to należy sumiennie wypełnić obowiązki nałożone statutem. Czy wypełniamy je? Czy pracujemy dobrze?

Częściowo tak, bo czytamy w prasie, że taka to huta melduje w połowie grudnia wypełnienie planu produkcji za rok 1946, że taka to fabryka włókiennicza nagradza pracowników za wykonanie 180 proc. normy, że taka to huta szkła nagradza za wypełnienie 307 proc. normy i t. d. Ale jednocześnie rozejrzyjmy się wśród naszych krewnych i znajomych — czym się trudnią. Z przerażeniem stwierdzimy, że są wśród nich tacy, na których „praca czeka"; trudniący się handlem, pośrednictwem, chwytający się wszystkich zajęć uczciwych i nieuczciwych, które przynoszą większe zarobki. Są też i tacy, którzy pracują w swoim fachu, lecz w jaki sposób? Żerują na nędzy, handlując, podwyższając ceny przy ladzie, płotce. Ludzie ci są wyzuci z wszelkich cech człowieczeństwa, widzą tylko własny koniec nosa.

Gdy spytać znajomego, dlaczego nie pracuje w swoim fachu — odpowie, że trudno wyżyć z pensji, więc „kombinuje".

Przestańmy wreszcie raz „kombinować", przestańmy szukać nieuczciwego zarobku, przestańmy żerować na nędzy tych, którzy dają z siebie najwięcej dla narodu i państwa, bo dają swą pracę pozytywną.

TRZEBA UTRWALIĆ ZWYCIĘSTWO

Naród nasz nie szczędził krwi i wysiłków, aby odzyskać niepodległość. **Walczył uparcie i konsekwentnie aż do zwycięstwa i zwycięstwo osiągnął**

Aby zwycięstwo utrwalić i spożywać jego owoce, zdobyte krwią męczenników o wolność, poległych żołnierzy i łzami matek i sierot, musimy podwoić **nasze wysiłki, musimy porwać wszystkich obywateli do walki na froncie odbudowy, do pracy nad budową nowej Polski.**

Tylko pracą wytężoną powiększymy zaufanie, jakie mają do nas sąsiedzi i przyjaciele.

Tylko pracą pokonamy wrogów zewnętrznych i wewnętrznych.

Tylko pracą wykażemy, że twierdzenia naszych wrogów o niezdolności Polaków do zagospodarowania Ziem Odzyskanych są bajką.

Pracą wykażemy, że Polacy potrafią nie tylko walczyć, ale i tworzyć dobra duchowe i materialne.

Pracą stworzymy państwo silne, zorganizowane, zdolne do osiągnięcia znaczenia wśród narodów miłujących pokój.

Zbliżają się wybory, pierwsze wybory w odrodzonej Polsce. Mamy zadecydować czy pragniemy kroczyć po drodze **rozsądku politycznego, drodze głębokich przemian socjalnych,** za początkowanych Manifestem Lipcowym PKWN — czy też pragniemy powrotu okresu szlacheczyzny i sobiepaństwa.

Dla nas, ludzi pracy, ogłoszone listy kandydatów na posłów **Bloku Demokratycznego** są zapowiedzią, że „nic o nas — bez nas"; są tam nazwiska przedstawicieli ludzi pracy, zrzeszonych w związkach zawodowych, nazwiska tych, którzy w najcięższych chwilach wzięli całą odpowiedzialność za losy kraju na swe barki.

I dlatego głosy ludu pracującego niech padną na Blok Demokratyczny — bo w nim przyszłość narodu i państwa.

Aleksander Danielewicz

Tow. „Paweł"

(W czwartą rocznicę zgonu)

Tow. „Paweł Młodszy" („Paweł Stary" był pseudonimem tow. Pawła Markowskiego) należy do tych działaczy socjalistycznych, którzy zbyt wcześnie zginęli, żeby imię ich stało się powszechnie znane. Pokolenie jego przed wojną nie mogło rozwinąć pełnej działalności zarówno ze względu na sytuację ogólnokrajową, jak i wewnętrzną sytuację w Partii. Umiejętności swoje wykazał tow. „Paweł" dopiero podczas działalności okupacyjnej. Wielu robociarzy warszawskich pamięta tow. „Pawła", chociaż nigdy nie dowiedzieli się oni jego prawdziwego nazwiska: Moszkowski. Przedwczesna śmierć tego żołnierza socjalizmu polskiego nie może być powodem do zapomnienia, zwłaszcza, że w znacznym stopniu z trudu tow. „Pawła" wyrosła organizacja, która miała odegrać decydującą rolę w najnowszej historii PPS.

Tow. Moszkowski należał przed wojną do Dzielnicy Śródmieście. Dzielnica ta odgrywała specjalną rolę w życiu partyjnym. Tu prawicowe kierownictwo ówczesnego Woj. Okręgowego Komitetu Rob. PPS „zsyłało" zbyt radykalnych działaczy, aby ich izolować od wpływu na masy robotnicze. Przewodniczącym Śródmieścia był stary rewolucjonista i historyk polskiej rewolucji, tow. Krzesławski - Cynarski, który podczas okupacji hitlerowskiej nie zaprzestał działalności, pracując pod pseudonimem „Krzysztofa Starego". W atmosferze tej dzielnicy, która wbrew kierownictwu partyjnemu umiała urządzić demonstrację przeciwko zajmowaniu Zaolzia przez Rydza-Śmigłego, dojrzewał tow. Moszkowski.

Po wrześniu 1939 r. tow. Moszkowski znalazł się w grupie aktywnej młodzieży, skupionej przy tow. Stanisławie Dubois, który rozpoczął właśnie wydawanie „Barykady Wolności". Najbliższymi współpracownikami tow. Dubois byli w tym czasie: Władek i Konstanty Jagiełło, Edward Wieczorek, Jerzy Walter, Illa Genachow i Andrzej Tuwim. Tow. Moszkowski wchodzi od razu do podziemnego WOKR. Fatalny dla dalszego rozwoju polskiego życia konspiracyjnego fakt aresztowania M. Niedziałkowskiego, N. Barlickiego i St. Dubois, postawił przed zupełnie młodymi ludźmi trudne zadanie utrzymania i poprowadzenia organizacji, która jaśniej od innych widziała przyszłość socjalizmu polskiego. Przewodnikiem politycznym grupy „Barykady Wolności" zostaje Stanisław Chudoba.

W tej sytuacji na barki tow. Moszkowskiego spada odpowiedzialność za organizację stołeczną, której zostaje sekretarzem. Na tym stanowisku tow. „Paweł" wykazuje nieocenione zalety konspiratora: wytrwałość, przezorność i pracowitość. Tow. „Paweł" jest człowiekiem głębokiej uczciwości wewnętrznej, wypływającej z mocnej podbudowy ideologicznej. Był „rekordzistą" organizacyjnym co do ilości spotkań, jakie był zdolny „odwalić" w przeciągu jednej doby. Bez notatek, bez spóźnienia osiągał rzadką liczbę 20 spotkań dziennie.

Skrupulatność tow. „Pawła" zdobywa mu szybko szacunek wśród robotników, zarówno z podmiejskich Jelonek, jak i dalekiej Pelcowizny. Serdeczną przyjaźń zawiera z rzemieślnikami Starówki, a jednocześnie utrzymuje kontakty z przewodniczącym Dzielnicy Getto, tow. Tomaszem.

Przed zjazdem połączeniowym Polskich Socjalistów, który odbył się w podziemiach WSM w dniu 1 września 1941 roku, tow. „Paweł" jest niezmiernie czynny. Przygotowuje połączenie organizacyjne stołecznych organizacji „Barykady Wolności", ZNMS-owej Gwardii, oraz tych działaczy jednolitofrontowych, którzy nie włączyli się jeszcze do organizacji.

W drugą rocznicę wybuchu wojny niemiecko-polskiej w godzinach przedpołudniowych, odbyło się konspiracyjne zebranie w budynku szkoły powszechnej na Powiślu przy ul. Drewnianej. Tow. „Paweł" został ponownie wybrany sekretarzem WOKR. Konferencja stołeczna dokonała również wyboru delegatów na ogólnokrajową konferencję połączeniową. Delegatami zostali wybrani: Jan Strzelecki, Stanisław Rosteński i niżej podpisany. Na konferencji ogólnokrajowej powstała połączona Organizacja Polskich Socjalistów, na której czele stanęli: A. Próchnik, St. Chudoba, E. Osóbka, L. Raabe H. Wachowicz i P. Gajewski.

Tow. „Paweł" ze zdwojoną energią pełni obowiązki sekretarza organizacji stołecznej. W czasie największej, podczas okupacji, wsypy (pod koniec czerwca 1942 r.), decyduje się na pozostanie w stolicy, mimo bezpośredniego zagrożenia. Nawiązuje kontakty z drukarnią, w rezultacie czego wychodzi, po tygodniowej tylko przerwie, nowy numer „Robotnika".

Sytuacja w organizacji wymagała zwiększonej pracy od sekretarza, gdy tymczasem sama technika konspiracyjna nakazywała czasowe zaprzestanie poruszania się ze względu na nagonkę Gestapo, które zdobyło fotografię tow. „Pawła". Niezłomny ten człowiek stawia wyżej potrzeby organizacyjne, nie chce przerwać działalności, gdyż w swych rękach skupia zbyt wiele kontaktów.

Katastrofa nastąpiła pod koniec roku 1942. Tow. „Paweł", aresztowany na ulicy, został od razu ściśle odizolowany. Nie zdołał się już skontaktować ze swymi towarzyszami. Można sobie wyobrazić, jakie przeszedł tortury, bo Gestapo wiedziało, że schwytany mógłby powiedzieć wiele o własnej organizacji i o całym Polskim Podziemiu. Przyjaciele mieli do tow. „Pawła" tak wielkie zaufanie, że nie likwidowali nawet punktów organizacyjnych, znanych sekretarzowi stołecznemu. Mieli zaufanie do jego hartu. Tow. Moszkowski tego zaufania nie zawiódł.

W czwartą rocznicę zgonu tow. Moszkowskiego (ścisła data jego śmierci nie została ustalona) niech to krótkie wspomnienie będzie hołdem — cichym bojownikom o niepodległość i socjalizm.

JAN MULAK

Prof. Edward Lipiński

Czy istnieją prawa ekonomiczne?

Skąd nieporozumienia*)

Cóż więc wywołało nieporozumienie i namiętną dyskusję?

Otóż już od czasów Marxa jest rzeczą znaną, że gospodarowanie, jako proces opanowywania przyrody przez człowieka, jest procesem zawsze identycznym, niezależnie od ustroju społecznego. Różnica polega na celach: w kapitaliźmie gospodarstwo jest systemem wyzysku proletariatu, zaś zaspokajanie potrzeb stanowi niejako produkt uboczny gospodarowania; siłą motoryczną jest zysk kapitalisty. W ustroju, w którym środki produkcji należą do społeczeństwa, celem gospodarstwa jest najlepsze zaspokojenie teraźniejszych i przyszłych potrzeb społeczności. Lecz metody gospodarowania są zawsze jednakowe: osiągnięcie maximum produktu (korzyści) przy minimum nakładu. Jasne jest, że chodzi tu o metody gospodarowania najbardziej ogólne, „naukowe". Kartel kapitalistyczny bynajmniej nie dążył do minimum kosztów, maximum produktu i najniższych cen, ale do maximum zysku przy cenach właśnie tak wysokich, aby zapewnić owo maximum. Lecz gospodarowanie w pojęciu nauki ekonomii rozumiemy, jako system zarządzania szczupłymi i ograniczonymi środkami dla uzyskania największego osiągalnego efektu.

System i hierarchia celów gospodarstwa są odmienne w kapitaliźmie i socjaliźmie lecz metody gospodarowania są niemal identyczne. Oskar Lange w książce p.t.: „On the economic theory of socialism" pisze: „Zasady uzgadniania planów oraz sprawności w ich wykrywaniu w gospodarce socjalistycznej są dokładnie takie same, jak i zasady rządzące zachowaniem się przedsiębiorców na rynku doskonale konkurencyjnym".

Różnice między gospodarstwem socjalistycznym i kapitalistycznym wydają się małe, lecz te małe różnice są dostatecznie wielkie, aby owe dwa systemy stanowiły odrębne, przeciwstawne sobie epoki historyczne. Podkreślenie podobieństwa mogło być jedynie paradoksem, spełniającym zadanie wzmocnienia akcentów i świateł.

Taki był właśnie sens wywodów „ekonomisty" na kongresie katowickim i zdumienie ogarnia, iż mogło to być niezrozumiane i zaczepione.

W USTROJU DEMOKRACJI LUDOWEJ

W ustroju demokracji ludowej przedsiębiorstwa muszą dążyć do najniższych kosztów, największej sprawności, oraz muszą mieć „zyski", gdyż tylko w tym wypadku umożliwią budowę nowego społeczeństwa oraz realizację planu. „Zyski" uspołecznionych przedsiębiorstw są największym, racjonalnym źródłem finansowania nowych inwestycji. Zyski tego rodzaju nie płyną z wyzysku konsumenta, jak zyski karteli i trustów; płyną one ze sprawności oraz z planowego obciążenia konsumentów na rzecz przyśpieszenia budowy nowych inwestycji.

CZY MOŻLIWA JEST „WIECZYSTA" TEORIA GOSPODAROWANIA

Tu się nasuwa problemat: potrzeby, uzasadnienia i zakresu tak zwanej teorii ekonomii. Marksizm jest teorią rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego, ale czy istnieje — czy istnieć może — jakaś, nazwijmy ją tak, „teoria gospodarowania", niezależna od systemu gospodarstwa, a więc obowiązująca i w gospodarstwie socjalistycznym, i w kapitalistycznym? Czy istnieją prawa gospodarcze wieczyste — oczywiście nie w znaczeniu mieszczańskiej ekonomii politycznej, której prawa wyjaśniały jedynie specyficzny charakter kapitalizmu, albo też wyrażały interesy klasowe. Sprawa jest sporna. Jeżeli gospodarowanie oznacza zarządzanie ograniczoną ilością środków, oparte na dążeniu do uzyskania z tych środków największego efektu (efektu ocenianego panującym systemem celów, wartości hierarchii potrzeb) — to być może istnieje jakaś nauka ekonomii wieczysta, podobnie jak fizyka. Naturalnie nie będzie to ta ekonomia polityczna, którą krytykował Marx. Jeżeli teorią ekonomii nazwalibyśmy teorię planu gospodarczego, to niewątpliwie wiele z teorii już istniejącej stanowić będzie podstawę rozwoju tworzącej się i rozbudowującej nowej teorii planu.

Współczesna teoria popytu, teoria kosztów produkcji i cen, są to osiągnięcia istotne i trwałe.

ROLA BANKÓW

Jeszcze jedno i dość uboczne, lecz związane z katowickim kongresem: rola banków. W uspołecznionym planowym gospodarstwie banki nie „sprzedają" pieniądza, kierując się rentownością operacji, lecz przydzielają środki i kredyty zgodnie z planem. Lecz funkcję tę spełniają one nie jako kasy skarbowe, ale jako narzędzia planowania, których zadaniem jest pilnowanie celowości zużycia kredytów, sprawności gospodarczej kredytobiorcy, jego rentowności, — oraz czuwanie, aby koszty produkcji były jak najniższe, aby nie gromadziły się nadmierne zapasy surowców, materiałów i gotowych wyrobów — słowem, aby pieniądz społeczny racjonalnie spełniał zadanie finansowania obrotów, produkcji i inwestycji. Bank kapitalistyczny robił w pewnym sensie to samo, ponieważ musiał pilnować zwrotu kredytów i zapłacenia procentów; bank społeczny spełnia te same funkcje na nieporównanie szerszej płaszczyźnie, w imię sprawności całego gospodarstwa, aby fundusze pieniężno - kredytowe najbardziej celowo i racjonalnie spełniły swoją rolę.

Paradoks, iż banki obecnie spełniają w zasadzie te same funkcje, co i dawniej, jest tylko paradoksem; chodzi o podkreślenie gospodarczych, egzekwujących, kontrolujących, ekonomizujących zadań banku w gospodarstwie planowym.

*

Gospodarstwo kapitalistyczne miało olbrzymie osiągnięcia w zakresie racjonalnego planowania i racjonalnego zużycia środków w samym przedsiębiorstwie.

Było ono jednak chaotyczne w całości. Gospodarstwo planowe stanowi wyższy etap gospodarowania: maksimum racjonalności i planowości wewnątrz przedsiębiorstw oraz maksimum racjonalności i planowania w całości gospodarstwa, oraz w sferze rozwoju i postępu gospodarczego.

*) Patrz początek w „Robotniku" Nr 3

Pamiętaj o akcji Pomocy Zimowej

Pierwszy dzień procesu

Komenda Główna WiN przed Sądem

Treść aktu oskarżenia

W dniu wczorajszym przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces komendy głównej WiN-u.

Przewodniczącym kompletu sędziowskiego jest płk Garnowski, oskarża szef Naczelnej Prokuratury Wojskowej — płk Holder.

Bronią adwokaci: Szulborski, Rettinger, Maślanko, Palatyński, Więckowska, Grabowska i Pindarowa.

Głównym z dziesięciu oskarżonych jest *płk dypl. Jan Rzepecki* (pseud. „Rejent", „Sędzia" i „Prezes"), syn dziennikarza, ukończył Szkołę Nauk Politycznych oraz Wyższą Szkołę Wojenną. Od roku 1914 był w wojsku, podczas konspiracji brał czynny udział w AK. Akt oskarżenia zarzuca mu, iż wykonywując rozkazy emigracyjnego rządu, zorganizował w okresie od lutego do maja 1945 r. na terenie Polski nielegalny związek pod nazwą „Delegatura Sił Zbrojnych", mający na celu obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. Rzepecki pełnił funkcję komendanta głównego, zatwierdzony na tym stanowisku przez Andersa. Później, w miejsce zlikwidowanej „Delegatury" — Rzepecki organizuje w sierpniu i wrześniu 1945 r. nielegalny związek pod nazwą „Wolność i Niepodległość" (WiN) Z otrzymywanych z zagranicy pieniędzy, finansuje działalność podległych mu organizacji, a ponadto wspiera materialnie i NSZ.

W okresie od lutego 1945 r. do 5 listopada 1945 r nie tylko organizuje zbrojne oddziały tzw samoobrony, ale również podżega do wykonywania aktów terrorystycznych.

Ppłk Tadeusz Jachimek, syn funkcjonariusza policji, był w wojsku od roku 1930, podczas okupacji w AK.

Akt oskarżenia zarzuca mu udział w nielegalnych związkach („Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj" i „WiN") Jako szef wywiadu zorganizował on sieć wywiadowczą na terenie kraju. Za pracę swoją pobierał 12.000 zł miesięcznie.

Kpt. Henryk Żuk, syn krawca służył w wojsku od roku 1935, podczas okupacji w AK.

Oskarżony gromadził wiadomości i dokumenty z dziedziny gospodarczej, politycznej i wojskowej, po czym uciekł za granicę, do Andersa, gdzie przekazał mu materiały i informacje o Polsce Otrzymał on od gen. Andersa 4.000 dolarów na dalsze prowadzenie akcji szpiegowskiej.

Ppłk Jan Szczurek, syn rolnika, b. legionista z 1914 r., żołnierz armii gen Hallera, wykładowca w Centrum Wyszkolenia Piechoty, podczas Powstania dowódca Warszawa — Śródmieście - Południe.

Odpowiadać on będzie przed sądem za przynależność do „Delegatury" i WiN oraz za pełnienie w tych organizacjach funkcji komendanta obszaru zachodniego i przewodniczącego Głównego Komitetu Wykonawczego WiN, wreszcie za organizowanie band leśnych.

Inż. Kazimierz Leski, syn b. dyrektora „Pocisku", mechanik okrętowy, oficer rezerwy, lotnik, podczas konspiracji uczestnik AK.

I on również odpowiada za udział w „Delegaturze" i WiN, gdzie pełnił funkcję szefa sztabu obszaru zachodniego oraz szefa wywiadu.

Kpt. Józef Rybicki, syn sędziego nauczyciel gimnazjalny, ochotnik z roku 1920 i 1939, żołnierz AK.

Rybicki oskarżony jest o należenie do nielegalnego związku „Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj", gdzie pełnił od sierpnia 1945 r funkcję zast. komendanta obszaru centralnego.

Oskarżony ma na sumieniu organizowanie całego szeregu krwawych napadów.

Kpt Marian Gołębiowski, uczestnik walk w roku 1939 w Polsce, w 1940 r we Francji (I pułk I dywizji), następnie I Brygady w Szkocji.

Gołębiowski odpowiada za należenie do nielegalnej naówczas AK, „Delegatury" i WiN, gdzie pełnił funkcję komendanta obwodu hrubieszowskiego AK, komendanta inspektoratu zamojskiego „Delegatury" i wreszcie komendanta WiN w Lublinie.

Gołębiowski brał bardzo aktywny udział w organizacji sieci szpiegowskiej i wydawał rozkazy rabowania i mordowania.

Płk Antoni Sanojca, inż., legionista, uczestnik walk w 1920 r., dowódca obrony Woli w 1939 r. w konspiracji czynny w AK.

Po wojnie oskarżony współpracował z Rzepeckim, jako organizator i komendant obszaru południowego „Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj", a potym WiN.

Ppłk Ludwik Muzyczka, przed wojną prezydent m. Inowrocławia, w wojsku służył od roku 1917 do 1931, uczestnik walk w 1939 r., w konspiracji w AK.

Muzyczka oskarżony jest również o udział w „Delegaturze" i WiN Jako komendant obszaru południowego WiN kierował Muzyczka po aresztowaniu Sanojcy, całokształtem pracy organizacyjnej tego obszaru.

Wśród oskarżonych znajduje się *kobieta, Julia Malessa*, urzędniczka opieki społecznej, ochotniczka z 1939 roku, żołnierz AK podczas okupacji

Oskarżona była szefem komórki łączności zagranicznej i organizowała szlaki przerzutowe.

(Dalszy ciąg na str. 4-tej)

LITERATURA i SZTUKA

Grzegorz Timofiejew

W konspiracji i w boju

Literatura dzieli los narodu. W chwilach dobrobytu nabiera pełni dojrzałych form, w chwilach upadku współczuje niedoli, w dobie walki stoi, jako muza płomienna za żołnierzem i konspiratorem. Ta zdolność literatury do towarzyszenia krokom człowieka świadczy o jej powołaniu i żywotności. Słowo, które wraz z ludźmi bierze udział w walce, napływa krwią, staje się wykładnikiem zbiorowych przeżyć. Źle jest, jeśli bywa inaczej. Literatura samolubna, niezdolna do odczuwania ludzkich cierpień i walk, skazana jest na uwiąd. Życie ją zdystansuje. Ludzie pójdą dalej, a słowo zostanie jak anemiczna roślinka przy drodze.

Literaturze polskiej lat międzywojennych wytykało się wiele ujemnych cech. A jednak umiała ona zejść razem z narodem w podziemia, umiała walczyć, krzepić i wskazywać drogi. Przemieniała się wraz z historią. Dzisiaj nie ma chyba w Polsce pisarza, na którym przeżycia tragicznych i wielkich lat nie wycisnęłyby piętna. Słowo konspiracyjne zeszło głęboko w podziemia. Pisarz w latach wojny, gdy nie miał możności uprawiania swego zawodu jawnie, gdy czuł się zmuszony do wykonywania przykrych często czynności zarobkowych, nie wyrzekł się swego powołania. Współczuł z ogółem, myślał kategoriami codziennej uporczywej walki i spełniał swoje zadanie mimo najcięższych warunków: był żywym organem narodu. Za dowód starczą konspiracyjnie wydawane antologie poetyckie, tomiki własne, pisma i udział pisarzy w walce bezpośredniej.

Byłoby rzeczą ciekawą ustalić, w jaki sposób charakter tej pracy odbił się na formie literackiej. Jakiś związek musi przecież istnieć. W czasie Rewolucji Październikowej poeci radzieccy, przemawiający do tłumów, — nadawali swoim utworom formę estradową, oddziaływającą na wrażenia słuchowe, podającą myśl sposobem agitacyjnym i łatwym.

W warunkach naszej konspiracji, kiedy za trybunę starczyć musiał skrawek papieru, kiedy słuchacza - czytelnika nie widziało się i nie znało się przeważnie jego socjalnej twarzy, w tych warunkach — myślę — zachodziło zjawisko przeciwne. Poezje nabierały zwartości formalnej, operowały skondensowanym uczuciem, nie rezygnowały z walorów myślowych. Lektura takich zbiorów jak „Werble wolności", „Słowo prawdziwe, „Pieśń niepodległości" i inne utwierdza w wyrażonym wyżej przekonaniu.

Słowo w tym czasie musiało rezygnować z elitarnych ambicji. Gdy czyta się wiersze ze zbiorów konspiracyjnych, uderza prostota wyrazu, bezpośredniość uczucia, wyraźny tok myślowy. Konspiracja zmuszała do takiej służby. Może niejednemu poecie przyszło uprościć środki oddziaływania, zrewidować swój bagaż formalny. Wielu uległo takiej właśnie ewolucji — od wiersza rytmoidealnego do regularnego rytmu od strofiki i formy awangardowej do tradycjonalizmu. Warunki konspiracyjnej walki ułatwiały życie poezji. Wiersze padały jak pociski, jak salwa uliczna. Z prozą było trudniej, za to teraz przyszedł czas wyrównania tego stosunku.

Gdy się przyjrzymy tematyce ówczesnych wierszy, uderza silny nurt patriotyczny i religijny. Poezja polska, o której tak pięknie mówił Żeromski, że nie opuści żołnierza - tułacza w jego niedoli, nabrała cech żołnierskich. Apele wzywające do hartu, ofiarności i niezłomnej walki nadają zwrotkom charakter rozkazu. Jak w wierszach St. R. Dobrowolskiego — pobrzmiewa tutaj forma imperatywna. „To więzienie — to próba sił. W tym więzieniu — twój start, twa bitwa. Jeszcze będziesz walczył i żył, ale ty musisz trwać i wytrwać". Oto typowy przykład (w tym wypadku z wiersza bezimiennego) poezji konspiracyjnej.

Ale też uczuciowość, wyzbyta prób rewizji naszej historii i ciężaru problematyki społecznej, sprawiała, że poeta konspiracyjny schodził łatwo na manowce patriotycznej frazeologii, która nie wystarczała w miarę przedłużania się wojny, frazeologii, która nie dawała pokrycia nowym problemom i potrzebom. Zresztą zachodziło tu zjawisko zupełnie analogiczne do dziejów ruchu podziemnego. Gdy grono zajadłych Kordianów trwało na starych ideologicznych pozycjach, musiało się to odbić i na poezji. Obok niewątpliwych plusów ten jeden minus okazał się zasadniczy i począł się potwornie mścić. Konsekwencją tego były wiersze, rozełkane jak żałobne płaczki nad rzekomym „końcem Polski".

Słowo u kresu konspiracji znalazło by się może na bezdrożu, gdyby nadchodzące walki wyzwoleńcze nie skierowały go we właściwe łożysko — miłości Ojczyzny takiej, jaką tworzy nowa historia. Toteż gdy nieprzejednani ginęli za mgłą londyńską i coraz bardziej oddalali się od rzeczywistości polskiej, niewątpliwie trudnej, ale jedynej, żołnierze dywizji Kościuszkowskiej zbliżali się do ojczyzny z niecierpliwą miłością, z przeświadczeniem, że droga ich jest jedynie słuszna i z tą świadomością, że innej Polski nie ma i być nie może. Tu trzeba wrócić mimo wszystko, bo tu ojczyzna — zdawała się mówić ta miłość. Za jej głosem szli do Polski żołnierze polscy ze Wschodu i żołnierze z Zachodu, jeńcy z obozów koncentracyjnych i tysiące wywiezionych do obcej ziemi na roboty. „Ja muszę, muszę wrócić tam, z tęskno ty kości moje schną, do miasta, domu, gdzie wyrosłem" — woła Leon Pasternak, którego poezja z każdą strofą zbliża nam Polskę.

Poeci tego drugiego kierunku nie poprzestają tylko na uczuciowej egzaltacji. Nie jest im obce przemyślenie spraw polskich. Poezja daje tu zarys ideologiczny nowej Polski, jak o tym świadczy następujący fragment z wiersza Lucjana Szenwalda p. t. „Józef Nadzieja pisze z Azji Środkowej":

Na odrapanej szkolnej ławie,
W Ojczystych pomnę, czytałem Dziejach,
jak grzmiało w świecie o naszej sławie
o polskich Jędrkach, Wojtkach, Maciejach.

Za wolność Waszą i naszą Polak
z giwerem stał na szańcu bratnim
i w sztandar go spowijano, gdy poległ,
i chowano go dzwonem armatnim.
Gdzie my teraz? Gdzie ci wędrowcy?
Przed nami jak tęcza ich szabel blaski
Gdzie Jarosław i Jan Dąbrowscy?
Kościuszko, Bem? Kazimierz Pułaski?
O, dajcie karabin. Sama się zmierza
do strzału ręka, krew uderza
do skroni i sercu pierś za wąska...
...Proszę przyjąć mnie na żołnierza
narodowego polskiego wojska.

Droga nawiązania do demokratycznych tradycji polskich okazała się drogą wolności i odrodzenia.

Afanasij Fet
(1820 — 1892)

Przełożył
GABRYEL KARSKI

*

Prześliczny obrazku,
jakżeś bliski mi.
W księżycowym blasku
biała równia lśni.
Gwiazd świetliste ćwieki
i błyszczący śnieg,
i gdzieś, hen, daleki
sań samotnych bieg.

*

Gdy spotykam na niebie jutrzenkę,
opowiadam jej tajną swą mękę;
gdy podchodzę do leśnego zdroja —
zwierzam mu się z tajemnicy swojej,
a z gwiazdami drżącymi w wyżynie
długo w nocne rozmawiam godziny.
Tak... I tylko na widok twych lic —
milczę. Nigdy nie powiem ci nic.

*

Pod naszymi stopami spadły liść zachrzęścił,
choć w górze widać zieleń wciąż niepokonaną;
a przecie coś nam mówi skroś zbliżenia szczęście:
ten żółty liść — to jutro, to najbliższe rano.
O jakaż w nas zachłanność, jak niesłuszne żale!
Wszystką jawną radością lęk nieufny targa!
Jeszcze są tak pieściwe twoich włosów fale.
Tyle zachwytu żyje na blednących wargach.
Chodźmy. Długo-ż nam jeszcze sądzone być razem?
Któż wie, czy się powtórzy czarowna godzina?
Przestańmy się zadręczać przyszłości obrazem;
teraz czas nam się uczyć o szczęściu wspominać.

KRONIKA KULTURALNA

AKADEMIA KU CZCI H. SIENKIEWICZA W BUDAPESZCIE.

Z okazji 100-ej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza odbyło się w klubie „Feszek" w Budapeszcie uroczyste posiedzenie Węgierskiego Towarzystwa im. Mickiewicza. Na posiedzeniu, któremu przewodniczył prof. dr. Eug. Czettler, obecni byli m. in. konsul polski w Budapeszcie mgr. J. Bikart i przedstawiciele rządu węgierskiego.

MUZYKA POLSKA ZA GRANICĄ

W ramach międzynarodowego Festiwalu Teatru, Muzyki i Tańca w związku z miesiącem UNESCO odbył się w teatrze Champs Elysees koncert współczesnej muzyki polskiej. Orkiestra Radia Francuskiego pod batutą Grzegorza Fitelberga wykonała Drugą Symfonię Romana Palestra, wariacje symfoniczne Witolda Lutosławskiego oraz balet „Harnasie" Karola Szymanowskiego. Solistą wieczoru była Eugenia Umińska, która wykonała 2-gi Koncert Skrzypcowy Szymanowskiego z towarzyszeniem orkiestry.

Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Chorwackiej odbył się w Zagrzebiu koncert muzyki polskiej. Na program złożyły się utwory Chopina, Szymanowskiego, Niewiadomskiego i innych polskich kompozytorów. Na koncercie, który zgromadził liczną publiczność, byli obecni przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chorwackiej minister ks dr Ritig i członkowie kolonii polskiej.

NAGRODA PLASTYCZNA ŁODZI

Komitet nagrody plastycznej Łodzi przyznał nagrodę nieżyjącemu artyście plastykowi, Karolowi Hillerowi, jako pośmiertny wyraz uznania za całokształt jego pracy artystycznej, związanej z Łodzią. Ponieważ nagroda plastyczna jest nagrodą pieniężną, której Zarząd Miejski nikomu poza laureatem wypłacić nie może, komitet postanowił kwotę 50 tys. zł. przewidzianą w budżecie na nagrodę, przeznaczyć na dwa jednorazowe stypendia im Karola Hillera dla najzdolniejszych studentów Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi.

NOWY MIESIĘCZNIK „SCENA I WIDOWNIA WARSZAWSKA"

Ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Scena i widownia warszawska". Miesięcznik dołączony jest do programu Miejskich Teatrów Dramatycznych. W artykule wstępnym Henryk Szmaga - Ładosz przedstawia zadania pisma: porozumienie wzajemne między sceną i widownią oraz dostarczanie widzowi fachowych informacji z dziedziny teatru.

UCZCZENIE PAMIĘCI SIENKIEWICZA I PRUSA WE WROCŁAWIU.

W sali Domu Kultury we Wrocławiu odbyła się uroczysta akademia z okazji setnej rocznicy urodzin Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa. Słowo wstępne wygłosił prof. dr. T. Mikulski. Fragmenty z powieści Prusa i Sienkiewicza odczytała H. Dzieduszycka. Absolwenci kursu reżyserskiego wykonali inscenizację fragmentów z noweli Sienkiewicza „Bartek Zwycięzca" i powieści Prusa „Dzieci".

Felieton teatralny

Jeszcze o „Szkole obmowy"

Jest to spektakl, dobrze zrobiony, który pozostawia jednak widza chłodnym. Na „Szkołę obmowy" widz patrzy z pozornym ukontentowaniem z każdego fragmentu, a jednak po pewnym czasie zaczyna odczuwać lekkie znużenie. Nie czytałem tekstu utworu przed przedstawieniem i nie wiem, czy zostały w nim dokonane jakieś wydatniejsze skróty; mam jednak wrażenie, że obecny tekst jest często zbyt rozwlekły. Pietyzm wobec dzieła „ojca sceny polskiej", dzieła, będącego zresztą pośpieszną i niezbyt szczęśliwą przeróbką angielskiego utworu Sheridana, nie musi być równoznaczny z dosłownym przenoszeniem go w całości na scenę.

Jestem przekonany, że komedia ta wydałaby się znacznie żywsza w zdecydowanie farsowym ujęciu. „Szkoła obmowy" istotnie daje wiele materiału do farsy. Pomijając już karykaturalne figury plotkarzy, zwróćmy uwagę na sceny takie, jak sprzedaż obrazów rodzinnych przez młodego Letkiewicza, lub odkrycie pani Gdyralskiej za parawanem przez jej męża; czy w gruncie rzeczy nie są to sceny najzupełniej farsowe? Pewnie, że starościna zostaje (na chwilę tylko) niesłusznie posądzona przez męża o wiarołomstwo, ale złudzeniem jest, że posądzenie to musi się widzowi wydać zjawiskiem bardzo poważnym i dramatycznym. Chwila jest wprawdzie dramatyczna, ale powagi nie posiada żadnej. Wystarczy uświadomić sobie, że starosta bez długich przekonywań zgodzi się od razu uwierzyć w jej niewinność i cały gniew zwraca na zdemaskowanego Karola.

Na spektaklu w Teatrze Polskim jesteśmy niemal wzruszeni chwilowym cierpieniem starościny. To zasługa wykonawczyni tej roli, Niny Andrycz. Jej liryzm jest ładny i wyrazisty; jej giętkość w przechodzeniu ze śmiechu w smutek, z gniewu w serdeczny ton powagi, z rozbawienia w ironiczną niechęć do partnera pozwala jej osiągać bardzo wdzięczne efekty w opracowaniu tej, interesującej zresztą, roli. Mam jednak wrażenie, że Andryczówna daje swojej postaci więcej, niż ona sama zawiera.

O obecnym przedstawieniu „Szkoły obmowy" pisałem już jedną recenzję w „Robotniku". Byłem wówczas pod świeżym wrażeniem obejrzanego dopiero co spektaklu i nie umiałem jeszcze zdać sobie dokładnie sprawy z moich refleksji krytycznych na temat sztuki. Ograniczyłem się raczej do sprawozdania i próby analizy osiągnięć technicznych. W najistotniejszych punktach opinii nadal podtrzymuję swoje twierdzenia. Wydaje mi się, że ciekawym osiągnięciem inscenizacyjnym Karola Frycza było uzgodnienie kostiumów poszczególnych osób z ich stylem gry, a poprzez te kostiumy i szczegóły dekoracyjne osiągnięcie pewnego wspólnego tonu całości spektaklu, mimo dość znacznego luzu w formach scenicznego wypowiadania się wykonawców. Przy (dodatkowej zresztą) ocenie gry aktorskiej wykonawców ról małżeństwa Gdyralskich — Niny Andrycz i Janusza Strachockiego — wspomniałem, że możnaby jednak te postacie ująć „weselej", „bardziej humorystycznie". Nadmieniłem wówczas również i o pewnym uczuciu znużenia, które mimo niewątpliwego komizmu poszczególnych scen ogarnia widza. Powoli budowało się we mnie jaśniejsze i bardziej jednolite widzenie komedii Bogusławskiego. Propozycjom, które wysuwam w uwagach dzisiejszych, na pewno brak pełności; taki już jednak los recenzenta, że wolno mu chwalić, ganić, krytykować i proponować, a zawsze zabraknie mu czasu i miejsca na ściślejsze uzasadnienia.

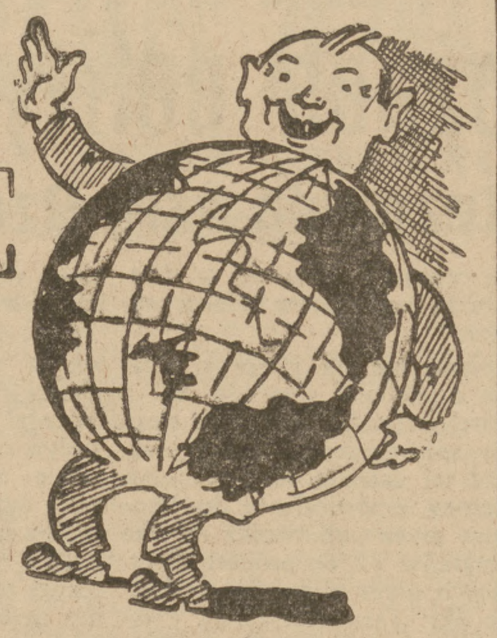
A więc farsa. Ale jaka? Bo „farsa", to określenie bardzo rozległe. Widzieliśmy przed wojną np. w komedii Fredry farsowych huzarów z ogromnymi, czerwonymi nosami, wąsiskami z włóczki, z wypchanymi brzuchami i pośladkami i papierowymi częściami garderoby, głośno śmiejących się, krzykliwych, niemal wywracających koziołki. Przypuszczam, że w tej komedii taki rodzaj farsy musiałby się wydać czymś nieznośnym. Frycz, jako reżyser i dekorator widowiska bardzo słusznie trzymał się stylowości; przedstawienie tego rodzaju, jak komedia Bogusławskiego, koniecznie powinno być stylowe. Ale stylowa może być również i farsa. Dobrze zrobiona stylowa farsa, to barwa, melodia i rytm, łączące się w jednym uśmiechu, same przez się czarujące i wynagradzające błahość tekstu; a dalej, to pewien staroświecki odcień naiwności, który nawet z owej błahości tekstu potrafi uczynić jeszcze jeden wdzięk widowiska. W ten sposób podana „Szkoła obmowy" może być spektaklem znakomitym (zależy to już jedynie od techniki inscenizatorskiej), w każdej innej interpretacji będzie co najwyżej przedstawieniem poprawnym.

W inscenizacji Frycza były pewne motywy dość wyraźnie zmierzające w kierunku farsy. Zwróćmy uwagę np. na dekoracje trzeciego aktu; są tam obrazy, odziedziczone po przodkach, jak gdyby zrośnięte ze ścianami mieszkania Walerego, który chce je sprzedać. Frycz owo „zrośnięcie ze ścianami" uwydatnił przez umieszczenie ich w rodzaju płaskich wnęk, które swoimi pochyłymi ścianami tworzyły ramy obrazów. Tego rodzaju realizowanie przenośni znakomicie pasuje właśnie do farsy. Podobnych motywów w spektaklu Teatru Polskiego znaleźć można więcej. Są postacie plotkarzy i plotkarek, wciśnięte w stroje o karykaturalnych rysach i świadomie przesadne w ruchu, mimice, gestykulacji. Jest ciekawie przez Czesława Kalinowskiego zarysowana postać hipokryty Karola, trafnie scharakteryzowana głosowo przez zacinanie się w mowie; a przecież, gdy ludzkie kalectwo staje się obiektem śmiechu, mamy bardzo poważne poszlaki, że znajdujemy się w królestwie farsy. Wreszcie postać cześnika Bogackiego w interpretacji Franciszka Dominiaka posiada również pewne rysy farsowe, zresztą obok przewagi rysów innych, wziętych raczej z komedii staropolskiej, w guście niektórych krwistych typów fredrowskich.

Te elementy farsowe nie są jednak w przedstawieniu zharmonizowane, co jest zresztą zupełnie naturalne, skoro zamiarem inscenizatora nie było zaprezentowanie farsy. Połączenia pomiędzy nimi dokonane są na innych płaszczyznach i innymi sposobami; w rezultacie powstaje widowisko stylowe, ale tego rodzaju, że w jego ramach łatwiej zmieściłby się np. „Świętoszek" Moliera, niż „Szkoła obmowy". „Świętoszek" nie potrzebuje tak bardzo wypracowanej nadbudowy scenicznej, bo przykuwa nas siłą swojej pasji satyrycznej, głębią psychologicznej analizy i gwałtownością charakterów. Ale w „Szkole obmowy" tego wszystkiego brak; powinna nam to wynagrodzić pełnia beztroskiej i artystycznej zabawy.

EDWARD CSATO

ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE



Wanda Strzałkowska

PRZYGODA W ATENACH

Zawiadowca portu lotniczego na Tatoi w Atenach otrzymał iskrówkę następującej treści: „Jutro przylatuje moja córeczka. Zaopiekujcie się nią. Liczę na Was. Domański".

Inżynier Jerzy Szarycki zaklął szpetnie. Diabli nadali Domańskiego z jego córeczką. Jeszcze tego brakowało, abym zaczął się dzieciakami opiekować. Rozpiął koszulę, gdyż zrobiło mu się nagle gorąco — dotychczas nie odczuwał wcale temperatury, przekraczającej 40 stopni w cieniu. Wobec tego, że Domański był jednym z jego warszawskich zwierzchników, córeczką musiał się jednak ktoś zająć. Poszedł do swego zastępcy.

— Słuchaj Witold, jutro ma przyjechać córeczka Domańskiego. Zajmij się nią, odstaw dokąd trzeba, bo ja jestem trochę niezdrów i dopiero po południu będę na lotnisku.

— Córeczka Domańskiego — zdziwił się Witold. Ile lat może ona mieć, przecież Domański młody chłop.

— Młody nie młody. Starszy od nas. Zajmiesz się, dobrze?

Witold poczekał chwilę, aż zamknęły się za wychodzącym drzwi, a potem chwycił za wewnętrzny telefon.

— Wacek to ty? juttro przyjeżdża córeczka Domańskiego. Zaopiekuj się nią, dobrze? Zupełnie nie umiem obchodzić się z dziećmi.

Wacek otarł pot, który strumieniami spływał mu z czoła.

— On nie umie — pomyślał — to dlaczego ja mam umieć? — Wezwał szofera Zygmunta, starszego człowieka, który był już dziadkiem.

— Słuchajcie, jutro rano przylatuje córeczka dyrektora z Okęcia. Weźmiecie jej rzeczy i zawieziecie, dokąd będzie chciała.

W chwili, gdy następnego dnia samolot lądował na lotnisku, Szarycki rozmawiał przez telefon z piękną Francuzką, swoją ostatnią przyjaciółką, której właściwie miał już po uszy.



— Kochanie, przecież mówię wyraźnie — akcentował każde słowo, hamując zniecierpliwienie — przyjeżdża dzisiaj córeczka mego dyrektora i muszę się nią zająć... Tak... Dziecko, powtarzam... Najbliższe dni mam zajęte.

Odetchnął spokojniej, gdy po drugiej stronie usłyszał stuk odkładanej słuchawki. Nie był jednak pewien, czy jego słowa trafiły do przekonania. Wiedział, że cieszy się w Atenach opinią uwodziciela. Jego flirty były głośne... i bardzo krótkie.

Dręczony wyrzutami sumienia ubrał się szybko i pojechał na Tatoi.

Witold, zapytany o córeczkę Domańskiego, rzekł:

— Przekazałem tę sprawę Strzelczykowi. Jego zapytaj.

Strzelczyk skierował Szaryckiego do Wacka, a Wacek wezwał szofera.

Szarycki już bardzo zły zapytał:

— Dokąd zawieźliście córeczkę dyrektora?

— Melduję, panie kierowniku, że córeczka nie przyjechała. Sami dorośli pasażerowie. Dziecka nijakiego nie było.

Może rzeczywiście nie przyjechała pomyślał Szarycki. Poszedł jednak szukać obsługi samolotu, aby dowiedzieć się prawdy. Okazało się, że wszyscy pasażerowie już pojechali do hotelu.

Nie mógł winić swych kolegów, bo czuł, że sam nie jest w porządku. Wrócił więc z powrotem do miasta i wstąpił do „Cafe Picadilly", aby coś zjeść przed południowym wypoczynkiem, podczas którego Ateny wydają się wymarłym miastem.

Wypił z pośpiechem kawę i zamierzał płacić rachunek, gdy do kawiarni weszła jakaś wysoka ,szczupła blondynka i usiadła w drugim końcu sali. Po paru chwilach jej rozmowy z kelnerem zorientował się, że nie mogą się ze sobą porozumieć. Kto to może być? — zapytywał siebie w duchu. Wszystkie piękne niewiasty w Atenach były mu doskonale znane. Postanowił działać od razu. Podszedł do stolika nieznajomej.

— Jestem inżynier Szarycki. Czy mogę pani w czymś pomóc? — przedstawił się najpierw po polsku, wiedząc, że Polaków można wszędzie spotkać. Ponieważ panna, jak mu się zdawało, nie rozumiała, choć patrzyła na niego dość przyjaźnie, powtórzył to zdanie w języku francuskim i niemieckim. Ale młoda niewiasta również i wtedy nie zareagowała. Trochę speszony umilkł. Wreszcie usłyszał:

Do you speak English?

— Ach, Angielka — olśniło go — a to pech, że nie znam angielskiego. Postanowił jednak nie rezygnować. Podskoczył z powrotem do swego stolika, przyniósł szklankę z resztą kawy i zaproponował na migi, aby również spożyła śniadanie. Nieznajoma skinęła przyzwalająco głową i zaszczebiotała coś w swoim rodzinnym języku, czego ani on ani kelner nie zrozumiał.

Ponieważ Angielka nie okazywała mu niechęci usiadł naprzeciwko niej, starając się nawiązać rozmowę. Mało co z tego wychodziło. Szarycki wysilał się, tłumaczył po francusku i niemiecku i klął od czasu do czasu po polsku. Niebieskookie bóstwo patrzyło na niego bez zrozumienia, uśmiechając się — jak stwierdził — po angielsku.

Po śniadaniu Angielka uczyniła ruch, jak gdyby chciała opuścić kawiarnię. Szarycki podniósł się również, pragnąc dalej jej towarzyszyć. Nie tyle z jej słów, ile z gestów domyślił się, że chce odejść sama. Wskazując więc datę w kalendarzu i godzinę na zegarku, starał się z nią umówić na wieczór. Pomyślała chwilę i przytaknęła.

Od tej pory spotykali się codziennie. Ba, nawet kilka razy dziennie. Denerwowało Szaryckiego, że nie mógł się z panną dogadać. Mógł co prawda poprosić któregokolwiek z kolegów na tłumacza, był jednak pewien, że znudzonym Greczynkami kawalerom Angielka przypadnie do gustu nie mniej, niż jemu. Męczył się okropnie, nie wiedząc skąd przyjechała, na jak długo przyjechała i... co najważniejsze, czy on również się jej podoba. Zaczął się nawet w wielkiej tajemnicy uczyć języka angielskiego.

O córeczce Domańskiego zapomniał zupełnie. Na lotnisku pokpiwali z niego koledzy, że chyba się zakochał, gdyż nie udzielał się wcale staremu towarzystwu. Nie byli bardzo dalecy od prawdy.

Pewnego dnia nadeszła wiadomość, że Domański przyjeżdża następnym samolotem.



Szarycki był wściekły, przeczuwając, że będzie musiał zająć się zwierzchnikiem, że pierwszego dnia po jego przyjeździe nie będzie mógł zobaczyć się z Margaret.

Stało się jednak gorzej niż przeczuwał.

Po wyjściu z samolotu Domański przywitał go serdecznie:

— Jakże się panu żyje, panie Jerzy? Zawiezie mnie pan swoim wozem do miasta. Pogadamy sobie...

Kiedy wsiadali do auta, Szarycki ujrzał biegnącą w ich stronę Margaret, która dawała mu znaki ręką. Był tak zdziwiony jej obecnością na lotnisku, że ledwo zdołał wybąkać:

— Dyrektorze, pan pozwoli, że pojedzie z nami moja znajoma miss Smith?

— Ależ naturalnie, niech się pan nie krępuje.

To mówiąc otworzył przed niewiastą drzwiczki wozu, zapraszając ją do wnętrza szerokim gestem.

Domański i Margaret ulokowali się na tylnym siedzeniu, nawiązując z miejsca rozmowę. Jerzy, siedząc przy kierownicy łowił od czasu do czasu jakieś znajome słowo. Trochę był zadowolony z łatwego załatwienia sprawy, a trochę zły, bo uważał, że Domański za bardzo serdecznie zapraszał pannę do zajęcia miejsca obok siebie.

— Do „Georga", dyrektorze, co? — odwrócił głowę, czekając na decyzję, lecz natychmiast skierował wzrok na szosę. Zdążył tylko zauważyć, że dyrektor ujął Margaret pod rękę. Szaryckiego aż zakłuło w sercu z zazdrości. Z wielkim impetem zajechał przed najpiękniejszy w Atenach „Hotel Georg" i przed samym wejściem raptownie zahamował, chcąc w ten sposób wyładować swą złość.

Zanim wyłączył motor, Domański wraz z Angielką wysiedli z samochodu.

— Wpadnie pan o siódmej, dobrze? Chcę panu serdecznie podziękować za opiekę nad moją córeczką. Właśnie przez całą dobę opowiadała mi, że nigdy w życiu jeszcze tak się nie bawiła, jak przez te dwa tygodnie w Atenach.

— Do zobaczenia wieczorem — powiedziała po polsku „Angielka" i śmiejąc się również całkiem po polsku zniknęła ze swoim ojcem w drzwiach hotelu.

Anegdoty

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA

Pewnego razu ktoś zapytał dyrygenta Hansa Bülowa:

— Jaka jest różnica między dobrym a kiepskim dyrygentem?

Bülow bez namysłu odpowiedział:

— Dobry dyrygent ma zawsze w głowie partyturę wykonywanego utworu, a kiepski dyrygent na odwrót — trzyma głowę w partyturze.

DOBRA RADA

Do Antoniego Rubinsteina zwróciła się pewna miła dziewczyna i poprosiła znakomitego kompozytora aby wysłuchał jej gry na pianinie. Po odegraniu kilku utworów, dziewczyna, która wcale nie była świetną pianistką, zapytała:

—Co mi pan radzi robić, maestro?

Rubinstein uśmiechnął się i odpowiedział:

— Wyjść za mąż!

SKRZYPCE NIE PIJĄ HERBATY

Pewien mecenas sztuki, zapraszając na herbatę znakomitego pianistę Wieniawskiego, powiedział jakby mimochodem:

— A możeby pan zabrał ze sobą skrzypce.

— Dziękuję panu w imieniu swoich skrzypiec — odpowiedział z uśmiechem muzyk — ale skrzypce nie piją herbaty.

NIE WIERZCIE INDYKOM!

Kompozytora Rossiniego obiecał pewien jego znajomy zaprosić na pieczonego indyka z truflami. Ale mijał tydzień za tygodniem i jakoś do tego nie dochodziło,

Spotkawszy kiedyś Rossiniego, znajomy powiedział z żalem:

— Tak chciałbym pana zaprosić na indyka ,ale mówią, że trufle w tym roku już są niedobre.

— Niech pan nie wierzy — odpowiedział Rossini — tę plotkę rozpuszczają właśnie indyki!

WŁAŚCIWA CENA

Znany poeta angielski Birns, spacerując na brzegu morza, ujrzał, jak pewien kupiec potknął się i wpadł do wody. Byłby niechybnie utonął, gdyż nie umiał pływać ,ale na szczęście znalazł się w pobliżu marynarz, który uratował go ryzykując życie.

Kupiec, gdy oprzytomniał, dał marynarzowi szylinga. Obecni oburzyli się z powodu tak niskiego wynagrodzenia, ale Birns zwrócił się do nich z następującymi słowami:

— Uspokójcie się, obywatele! Któż, jeśli nie sam uratowany, zna najlepiej cenę swego życia!

HUMOR STARY ALE JARY

NIKODEM MUŁNICKI
(1765 — 1805)

Nabożeństwo pijanego

Różne ludzi natury, gdy podchmielą sobie,
Bywają nabożnymi często w onej dobie,
Mój sąsiad, gdy raz zajrzał w dzbanek wypróżniony,
„Próżność nad próżnościami!" zawołał skruszony.

Ostatnie przebąknienie pijaka gorzałczanego przy zgonie

Życie me w życie trawiłem,
Żyłem z żyta wodą lubą,
Życie przez żyto straciłem,
Żyto życia mego zgubą.

Benedykt Hertz

KOT i KUCHARZ

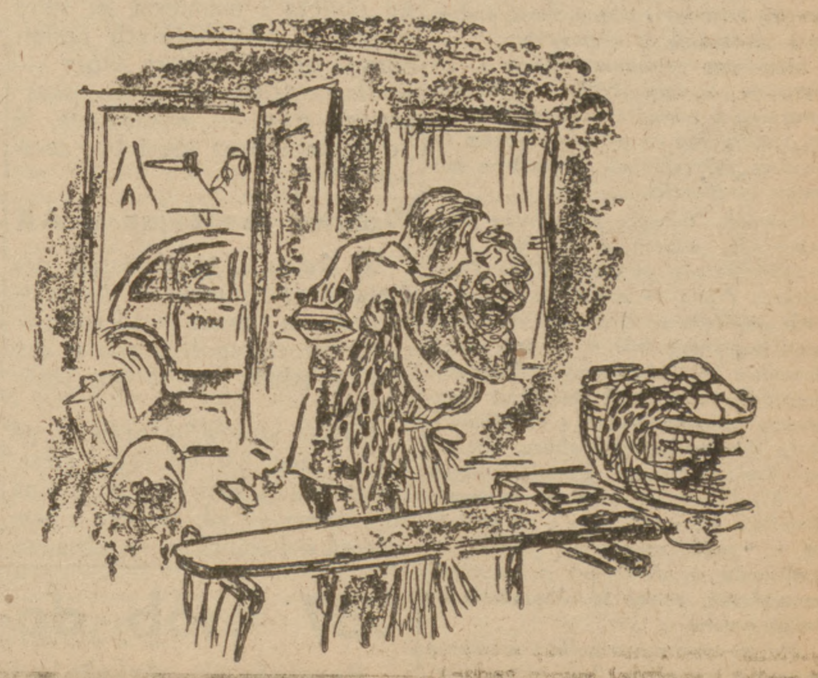
(Z bajek Kryłowa)

Już bulgotały garnki, skwierczały patelnie,
gdy kucharzowi pić się zachciało piekielnie,
więc skoczył na kieliszek.
Toć nie ucieknie robota.
A przeciw szkodnictwu myszek
na warcie zostawił kota.
W szynku bawił chwilę krótką,
wraca, patrzy, kot w kącie, przy nim kurze udko.
— A, to ładnie, to ładnie! — rozpoczyna kucharz —
Ja cię proszę pilnować, a ty sam tu buchasz?
Wiesz, jak się to nazywa?... To zwyczajna zdrada.
(Mruczek słucha i udko pod stołem zajada).
— Tegom się nie spodziewał! Gdzie twój honor koci?
A takem ciebie chwalił!... Mówiłem sąsiadom,
że mój kotek poczciwy, że nigdy nie psoci,
że przed szczurami zawsze w nim obrońcę ma dom...
A teraz co im powiem? Żeś mi ukradł mięso...
(Mruczek nic. Pałaszuje, aż się uszy trzęsą).
Tu kucharza ogarnął kaznodziejski zapał:
srogie wyrzuty, morały
prawił kotu kwadrans cały,
a gdy się wreszcie wysapał —
Mruczek, słuchając perory, cichutko
wykończył udko.

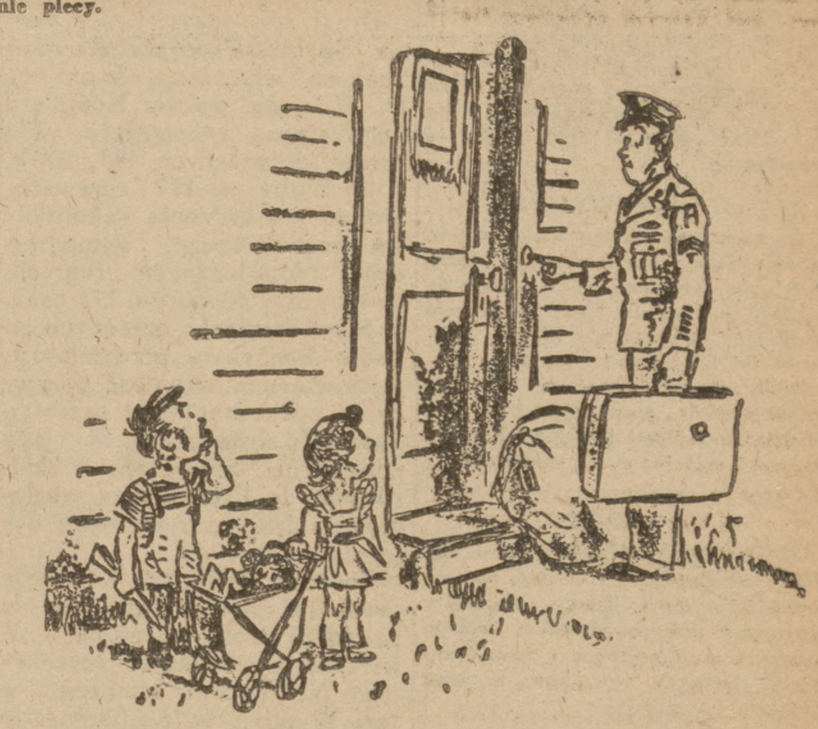
★

Kucharzowi bym temu wypisał na ścianie:
nie pomogą kazania, gdzie trza sprawić lanie.

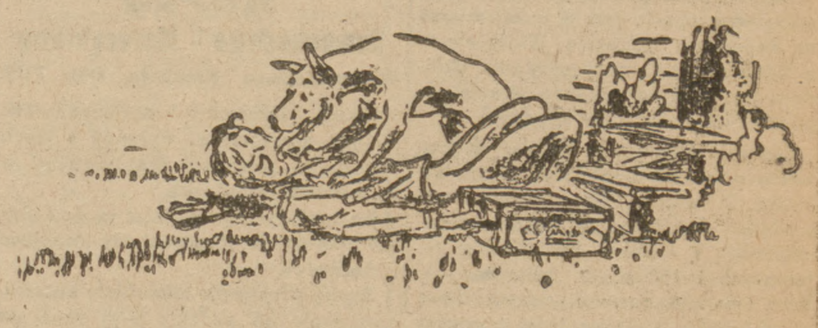
Tommy wraca do domu



— Kochanie, tak odzwyczaiłem się od Twoich ramion, że palą mi dosłownie plecy.



— Popatrz, Jimmy! Ten „wujek" jest podobny do fotografii na biurku mamusi...



— Psia krew! Poraz pierwszy w ciągu ostatnich pięciu lat niespodziewany atak położył mnie na łopatki.

Życie gospodarcze

(les) Tak zwana „inicjatywa prywatna" w Polsce lubi narzekać. A narzekanie swe opiera na rzekomym eliminowaniu jej z życia gospodarczego, na zbyt silnych obciążeniach podatkowych, na szeregu innych jeszcze — na, z których najważniejszy jest ograniczony teren działalności.

Warto zastanowić się — ile prawdy jest w tych słowach. Warto stwierdzić od strony zatrudnienia sił roboczych przez „inicjatywę prywatną" — fakt one reprezentują potencjał — już po wejściu w życie ustawy o przejęciu przez państwo podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Jeżeli za 100 proc. przyjmiemy całość zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle — to, według szacunkowych danych statystycznych, okaże się, że 60 proc. tej całości przypadnie na „inicjatywę prywatną" (przemysł i rzemiosło), a tylko — 40 proc. na przemysł upaństwowiony.

Jeżeli obliczenia te rozszerzymy i za 100 proc. przyjmiemy całość zatrudnionych w zawodach nierolniczych (a więc i w handlu, zawodach wyzwolonych i t. d.), to stwierdzimy, że już tylko 25 proc. całości znajdzie się w zasięgu gospodarki upaństwowionej.

Jeżeli wreszcie za 100 proc. przyjmiemy całość zatrudnionych (a więc i w rolnictwie), to na zatrudnionych w sektorze państwowym przypadnie zaledwie 10 proc.

Suche liczby statystyczne — nawet bez ich ściślejszej interpretacji, podważają „narzekające" argumenty.

Inicjatywa prywatna, której z rąk wyrwana została tylko dyspozycja centralna w naszej ekonomice, a przez to i polityczna — ma w ustawowo liberalnie zakreślonych planach — poważne możliwości.

Państwo, tworząc gospodarkę trójsektorową, włączając program prac przedsiębiorców prywatnych do Trzyletniego Planu — zakładało swoją z nimi współpracę. Dowodem jest ustawa o popieraniu inicjatywy prywatnej, dowodem projekt reformy podatkowej, dowodem pomoc przy restytucji organizacji przemysłowych i handlowych (Izba Handlowo-Przemysłowa, Naczelna Rada Zrzeszeń Rzemieślniczych i t. d.), dowodem wreszcie uchwała Komitetu Ekonomicznego z 19 grudnia ub. r., podnosząca górną granicę zatrudnienia w niektórych przemysłach prywatnych, ponad 50 robotników na jedną zmianę.

Nie ma więc u nas walki z prywatną przedsiębiorczością. Jest raczej liberalizm w jego traktowaniu, mimo, iż jak dotąd trudno powiedzieć, by „inicjatywa prywatna" dała ku temu powody. Przyszłość pokaże, czy zrozumie ona swą rolę — i liberalizm rządu pokwituje wzmożoną, uczciwą, a nie jak dotąd często — spekulancką — współpracą.

KOMISJA KONTROLI HANDLU

Związek Zrzeszeń kupieckich wojew. warszawskiego został wezwany przez Starostwo Powiatowe Warszawskie do udziału w Komisji, która ma na celu zwalczanie nielegalnego handlu, kontrolę cen, kontrolę stosowania się kupców do ograniczeń spożycia, kontrolę przestrzegania przez kupców zakazu handlu artykułami UNRRA. Komisja ta rozpoczęła już swoją działalność.

AKCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA W PRZEMYŚLE

Według danych Dyrekcji Przemysłu Miejscowego wojew. łódzkiego oszczędności uzyskane w jednym miesiącu w związku z przeprowadzeniem szeregu ulepszeń produkcyjnych i zredukowaniem zbędnych wydatków wynoszą przeszło 1,5 milj. zł.

150 STACJI BENZYNOWYCH — 14 SKŁADÓW WOJEWÓDZKICH

Zaspokojenie potrzeb kraju w paliwa płynne oparte jest w dużej mierze na imporcie z zagranicy. Wiąże się to z koniecznością przygotowania składów, zdolnych do zmagazynowania odpowiednich ilości paliw płynnych.

Centrala Produktów Naftowych prowadzi ożywioną działalność w tym kierunku. Z końcem 1946 r. odbudowano i oddano do użytku 14 składów wojewódzkich, 2 morskie, 120 składów rejonowych i 150 stacji benzynowych. Poza tym wybudowano i odremontowano zbiorniki na ropę i jej produkty wtórne, o ogólnej zdolności zmagazynowania ponad 340 tys. m. sześc.

Na bezdrożach polityki emigracyjnej

(Dokończenie ze stronicy 3-iej)

Pierwszy składa wyjaśnienia osk. Rzepecki.

„To, że znalazłem się na ławie oskarżonych i cała moja sprawa jest tylko fragmentem zagadnienia dotyczącego członków AK" — Historia powstania A. K., wywodzi się z organizacji „Służba Zwycięstwa Polski", założonej w październiku 1939 r. przez gen. Tokarzewskiego, a firmowanej przez ludzi tej miary co Mieczysław Niedziałkowski, Maciej Rataj i prof. Rybarski. Organizatorem jej był m. in. Stefan Starzyński. Na organizacji tej oparł później gen. Sikorski swój Związek Walki Zbrojnej.

W latach 1939/40 powstało około 100 organizacji o charakterze politycznym, wojskowym lub polityczno - wojskowym. Wszystkie związki wojskowe miały być wcielone do Z. W. Z. Dlatego też Z. W. Z. — późniejsza AK, zawierała jednostki o bardzo różnych odcieniach politycznych. Następnie zaczęły nadchodzić uzupełnienia w zakresie fachowców wojskowych z zagranicy.

Próby nadania AK politycznego oblicza i usunięcia jej spod wpływów emigracyjnych podejmował gen. Rowecki, który — według cytowanych przez oskarżonego słów — wyraził się, iż „przyszła Polska musi być czerwona".

Wpływy reakcyjne w AK

W końcu r. 1942 została podjęta akcja zmierzająca do zadekretowania przez rząd emigracyjny reform społecznych w duchu, w jakim dziś są one realizowane.

Wzrost wpływów prawicy po śmierci gen. Sikorskiego i aresztowaniu gen. Roweckiego był następstwem — jak wynika z wyjaśnień oskarżonego — obsadzenia czynnych stanowisk w delegaturze rządu przez ludzi z prawicy.

Zeznania osk. Rzepeckiego

Następnie osk. Rzepecki omawia działalność wywiadu AK, z której korzystali w dużym stopniu sprzymierzeńcy. Jako przykład tej działalności podaje oskarżony przewiezienie do Londynu przez pułkownika Hynka szczątków V2, po próbach dokonanych przez Niemców na terenie okr. Tarnobrzeskiego. Przyczyniło się to w znacznym stopniu do rozpoznania tej nowej broni.

W dalszym ciągu swoich zeznań omawia osk. Rzepecki powstanie organizacji NSZ i jej stosunek do AK. Działalność NSZ — rozwija się w sposób niezbyt chlubny, czego dowodem liczne mordy i kontakty z gestapo.

Oskarżony przechodzi do omówienia stosunków polsko - radzieckich, które miały — jak twierdzi — również głęboki wpływ na tragedię AK. W tym okresie zostaje wysunięta przez szefa sztabu AK kwestia przedyskutowania sprawy stosunków polsko - radzieckich przez delegaturę rządu. Gen. Komorowski, nie przedsięwziął jednak nic w tej kwestii. Według określenia oskarżonego, nastroje sterują w tym okresie na lewo, a kierownictwo — na prawo.

Instrukcje AK po Teheranie

Następnie mówi oskarżony o instrukcji dla AK, wydanej po konferencji w Teheranie. Instrukcja ta mówiła o ogólnopolskim powstaniu, którego warunkiem miało być nawiązanie stosunków dyplomatycznych ze Zw. Radzieckim i uzyskanie broni z zachodu. Nakazywała ona ujawnienie się całej organizacji, wobec wkraczającej Armii Czerwonej i współpracę.

Oskarżony stwierdza, iż polityka rządu emigracyjnego nie zdała egzaminu.

Mówiąc o terminie wybuchu powstania, oskarżony twierdzi, iż na zebraniu w dniu 31 lipca 1944 r. uzgodniono rozpoczęcie akcji na godziny popołudniowe 3 względnie 4 sierpnia. Dlaczego i kto te decyzję zmienił — oskarżony nie wie.

Na tym zostały zakończone ostatnie zeznania oskarżonego Rzepeckiego. Dalszy ciąg we wtorek o godz. 9-ej.

Dzieci polskie zaproszone do Danii

Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży przy Min. Oświaty otrzymał zaproszenie Duńskiej Organizacji Pomocy Dzieciom do wysłania dzieci polskich do Danii na rok 1947. Ilość zaproszonych dzieci jest znacznie większa, iż w r. ub.

Pierwszeństwo będą miały sieroty i półsieroty.

Dwa wyroki śmierci we wrocławskim procesie WiN-u

W drugim dniu procesu, toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym we Wrocławiu przeciw 10-ciu przywódcom okręgu zachodniego nielegalnej organizacji WiN, Sąd wydał wyrok, mocą którego prezes Okręgu Zachodniego WiN Tomaszewski, pseud. „Ostroga" i Szredzki — pseud. „Orlicki", prezes rejonu jeleniogórskiego WiN skazani zostali na karę śmierci i utratę praw obywatelskich na zawsze. Szef kancelarii Okręgu Zachodniego WiN, dowódca batalionu WiN osk. Woźniak skazany został na karę 10 lat więzienia i 4 lata utraty praw publicznych i obywatelskich, oskarżony Maksymowicz skazany został na 12 lat więzienia i 4 lata utraty praw obywatelskich.

Pozostali oskarżeni skazani zostali na kary więzienia od półtora roku do 8 lat.

Sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi przynależności do tajnej organizacji, mającej na celu obalenie zwierzchnich władz państwowych oraz ustroju Państwa Polskiego.

257 osób do obozu pracy

Grudniowa działalność Komisji Specjalnej

Drugi rok egzystencji Komisja Specjalna rozpoczęła pod znakiem wzmożonej działalności. W ciągu grudnia Komplety Orzekające rozpatrzyły 334 spraw, dotyczących 488 osób. Z tej liczby w 177 sprawach, wobec stwierdzenia szkodnictwa gospodarczego, wymagającego niezwłocznych represji, skierowano do obozu 257 osób, w 8 zaś sprawach orzeczono ponadto konfiskatę przedmiotów, stanowiących własność sprawcy, a pochodzących z przestępstwa lub służącychh do jego popełnienia. Szereg spraw skierowano do Prokuratury względnie na drogę postępowania dyscyplinarnego.

Spośród osadzonych w obozie pracy 257 osób w ciągu grudnia ponad 25 proc., t. j. 67 osób, ukarano za potajemne gorzelnictwo lub handel bimbrem, w tym 17 producentów samogonu osadzono w obozie na dwa lata. Jeżeli chodzi o pozostałe osoby, skierowane do Milęcina, są to w pierwszym rzędzie spekulanci.

Pierwsza po wojnie polska tokarka precyzyjna

Państwowa fabryka maszyn włókienniczych w Bielsku wykonała pierwszą precyzyjną szybkobieżną tokarkę „3 TAG". Przed wojną tokarki tego rodzaju produkowane były przez „Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki" w Pruszkowie, cena jednej maszyny wynosiła około 3 tys. dol. w złocie.

Pożar w kopalni
25 ofiar dymu

Zagłębie Śląsko - Dąbrowskie zostało poruszone w ubiegły piątek wiadomością o wstrząsającej katastrofie górniczej, w kopalni „Modrzejów" w Niwce. Około godziny 15-ej z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wybuchł gwałtowny pożar, który odciął drogę powrotu 25-ciu pracującym górnikom.

Na miejsce katastrofy natychmiast przybyły drużyny ratownicze z kopalni „Saturn", „Sosnowiec", „Klimontów" oraz miejscowa straż. Akcja była utrudniona, gdyż ogień rozszerzał się z gwałtowną szybkością. Pożar zlokalizowano. Gdy jednak drużyny dotarły do miejsc pracy, zastały już tylko trupy uduszonych dymem górników. Do tej chwili wydobyto na powierzchnię 24 ofiary, do ostatniej jeszcze nie dotarto.

Zlot uczestników Walki Zbrojnej

Dnia 6 b. m. odbędzie się w Gdyni zlot Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację. Wszyscy żołnierze Zbrojnego Oporu powinni wziąć gremialny udział.

Na zlot winni przybyć również i członkowie Związku Inwalidów, oraz b. Więźniów Politycznych. Zbiórka w salach Polskiej Riwiery w Gdyni dnia 6 b. m. o godz. 10.

Tow. Michał Borkowski

kowal — członek PPS od 1905 r.

Wieloletni pracownik firmy Norblin, Bcia Buch i T. Werner, ur. 18.IX.1886 r. zmarł 2.I.1947 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby w Wawrze na miejscowy cmentarz nastąpi dn. 5 bm. o godz. 12.30.

Koło PPS i Rada Zakładowa

Ś. † P.

JERZY JAN SUPIŃSKI

STARSZY RADCA WARSZAWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ
odznaczony złotym krzyżem zasługi

Zmarł dn. 3 stycznia 1947 r. przeżywszy lat 57. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach dn. stycznia b. m. t. j. we wtorek o godz. 10-ej rano po którym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego. O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku żona, córka, siostra, brat, zięć i wnuczek. 269

Ofiary na RTPD

Tow. Jan Żerkowski zamiast życzeń noworocznych dla pracowników „Społem" składa na RTPD zł 10.000.

Leonard Lenk zamiast indywidualnych życzeń, przekazuje na RTPD zł 1.000.

Dyrekcja PKS w Warszawie przekazuje RTPD zł 12.165 zebranych przez Klub Sportowy PKS w Białymstoku.

Dla uczczenia pamięci doktora Anny Brande-Hellerowej, dyrektora szpitala dla dzieci, ofiary zbrodni hitlerowskiej — bezimiennie na RTPD zł 2.000.

Mikołaj Chyczewski na RTPD składa zł 2.500.

OGŁOSZENIA DROBNE

W PARTII PPS

Michał Borkowski

W dniu 2 bm. zmarł tow. Michał Borkowski, kowal w f-mie Norblin, B-cia Buch i T. Werner, stary towarzysz partyjny jeszcze z 1905 r.

Tow. Borkowski, syn kowala z Iłży koło Radomia, przejął zawód ojca i sam został kowalem. Jako młody 18-letni chłopiec, wstąpił w szeregi bojowców PPS i został do końca życia wierny ukochanym Sztandarom.

Był żołnierzem awangardy proletariackiego ruchu, jaką jest PPS. Przez dłuższy czas pełnił funkcję łącznika między Oddziałami Organizacji Bojowej na linii Iłża—Starachowice. Mimo aresztowania nie stracił zapału do walki. W 1911 r. wstąpił do Zakładów Starachowickich i tu od razu wszedł w szeregi bojowników PPS, działając aż do wybuchu wojny.

Do swojego zawodu wrócił w r. 1922, obejmując w f. Norbin, B-cia Buch i T. Werner pracę kowala. Mimo steranego zdrowia, tkwi z twardym robociarskim uporem w szeregach czynnych członków PPS.

W czasie okupacji niemieckiej został zabrany, jako zakładnik i wywieziony do Prus. Udało mu się wydostać z niewoli, wrócił natychmiast do swej fabryki, którą ukochał.

Ukochał ją tak, że nie przeraziły go gruzy i ruiny, jakie zastał w 1945 r. Jako jeden z najpierwszych przystąpił do jej odbudowy. Wrócił, jako jeden z pionierów, bojowników PPS, o dobrobyt i przyszłość proletariatu. O tej swojej pracy pisał w życiorysie jeszcze miesiąc temu: „Wracam kompletny bankrut do popiołu i gruzu, całego mego mienia i tu w ukochanej Warszawie, na starym miejscu, i na tych gruzach, jako jeden z pierwszych rzemieślników, staję jako strzęp ludzki i rozpoczynam nową wegetację, lecz cieszę się, że moje stare ręce mogły jeszcze dać mojej ukochanej ojczyźnie Polsce pożytek, i że mogę pracować w fabryce wygrzebanej przez nas z gruzów".

Tak pisał swój życiorys stary robotnik, stary działacz PPS-owski. Nie miał żadnych stanowisk, ani zaszczytów, za swoją pracę, nieugiętą wierność idei, zdobył powszechny szacunek i miłość towarzyszy. Był jednym z tych, których pieśń nasza wspomina: „rycerzem pracy, rycerzem ducha".

Czerwone sztandary PPSowskie, któ re tak godnie i wiernie przez całe życie reprezentował, pochylą się w żałobnym skłonie nad jego grobem. Z żalem żegnają go starzy towarzysze.

Kochany Towarzyszu Borkowski, niech ziemia, której w ciągu twardego robociarskiego życia tak broniłeś przed wrogiem, będzie Ci lekką. Cześć Ci Rycerzu pracy i ducha.

J. G.

PPS na wybrzeżu

W ub. m. w gmachu WK. PPS w Gdańsku, odbyła się konferencja Koła prawników socjalistów z terenu województwa gdańskiego. Sprawozdanie z działalności Koła złożył tow. K. Ogrodzki, następnie referat na temat: „Zadania Komisji Prawniczej" wygłosił tow. S. Marczewski. Po sprawozdaniu i referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której powzięło szereg uchwał.

Na zakończenie wybrano zarząd Komisji Prawniczej oraz Sekcje Regulaminową i Ustawodawczą.

Do zarządu weszli: tow. tow. Ogrodzki Kazimierz (Gdynia) — przewodniczący, Lipiński Stefan (Sopoty) —w-przewodniczący, Marczewski Stanisław (Gdańsk) — sekretarz, Madejski Józef (Sopoty) — sekretarz, Niedzielski Ludwik (Gdańsk) — czł. zarządu.

Ku czci tow. I. Daszyńskiego
Uroczystości w Miechowie

W Miechowie odbyły się uroczystości ku czci Ignacego Daszyńskiego.

W sali kina „Mazur" odbyła się uroczysta akademia, którą zagaił przewodniczący Pow. Komitetu PPS, tow. Sroka. Referat o Daszyńskim wygłosił tow. Dylowicz, im. wojska przemówił kpt. Rudy. Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna.

Po akademii nastąpiło uroczyste przemianowanie ul. Warszawskiej na ulicę im. I. Daszyńskiego. W związku z przemianowaniem ulicy, na rynku Miechowa burmistrz miasta wygłosił do licznie zebranej publiczności krótkie przemówienie.

Odprawa przewodniczących Kół fabrycznych

Dnia 8 bm. o godz. 16.30 we wszystkich dzielnicach Warszawy odbędzie się odprawa Przewodniczących Kół Fabrycznych. Stawiennictwo obowiązuje pod rygorem partyjnym.

—oOo—

ZEBRANIA PRZEDWYBORCZE

Dnia 5 bm. odbędą się wspólne zebrania członków Bloku Demokratycznego:

Zamojskiego 28, sala Wedla, godz. 10, ref. z ramienia PPS tow. Sterner.

Plac Narutowicza 5, o godz. 10, ref. tow. Olsienkiewicz.

Oszmiańska 25 (szkoła), o godz. 10, ref. tow. Kobylecki.

Stojanowska 12/14 (szkoła), o godz. 10, ref. tow. Łypacewicz.

Dnia 6 bm. Plac Narutowicza 5, o godz. 11, ref. tow. Łypacewicz.

Dnia 7 bm. Włościańska 52 (Centr. Warsztaty Samochodowe), o godz. 15.

Dnia 11 bm. ul. Niegolewskiego (Żoliborz), o godz. 12.

DZIELNICA MOKOTÓW

Dnia 5 stycznia 1947 r t. j. w niedzielę o godz. 11 w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie wszystkich Członków partii Dzielnicy Mokotów i Poddzielnicy Fort Mokotów.

Sprawy bardzo ważne. Stawiennictwo wszystkich członków obowiązkowe.

Dnia 5 stycznia 1947 r. o godz. 21 w lokalu Dzielnicy Mokotów, Chocimska Nr. 4 odbędzie się zabawa taneczna dla członków Partii i wprowadzonych gości. Dochód z zabawy przeznaczony zostaje na Akcję Wyborczą.

Orkiestra doborowa. — Strój dowolny.

KOŁO PPS POCZTOWCÓW

Dnia 6 bm. o godz. 14, w gmachu Min. Poczt i Telegrafu — stołówka P. W. P. odbędzie się zebranie członków Koła PPS Pocztowców Urzędu Ratuszowa 4 w sprawie wyborów. Obecność obowiązkowa.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Pełnomocnik Stołecznego Komitetu PPS na dzielnicę „Śródmieście" wzywa wszystkich członków dzielnicy Śródmieście na zebranie w dn. 7.I.47 r. godz. 17 punktualnie.

Sprawy ważne, stawiennictwo obowiązkowe.

DZIELNICA PPS WARSZAWA - POŁUDNIE

Pełnomocnik PPS do Spraw Wyborczych Dzielnicy Warszawa-Południe wzywa na zebranie w dniu 5 stycznia r. b. o godz. 11 rano, które odbędzie się w lokalu PPS ul. Chocimska 4 wszystkich mężów zaufania obwodów, trójki partyjne i blokowych.

Stawiennictwo pod rygorem partyjnym obowiązkowe.

SEKRETARZE POWIATOWI I PEŁNOMOCNICY WYBORCZY PPS

Wojewódzki Komitet PPS Warszawa wzywa sekretarzy powiatowych oraz pełnomocników wyborczych z ramienia WK PPS do przybycia na odprawę, która odbędzie się w dniu 7 bm. (wtorek) o g. 9 rano w lokalu Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej przy ul. Śnieżnej 4.

WK nakazuje pod rygorem partyjnym dostarczyć w dniu odprawy sprawozdania na piśmie za m-c grudzień ub. r. z ogólnej działalności, finansowe oraz projekt preliminarza budżetowego na rok 1947.

KURSY SZOFERSKIE OM TUR

Wojewódzki Komitet OM TUR w Warszawie prowadzi 6-tygodniowe kursy szoferskie samochodowe i motocyklowe nowoczesną metodą, z zastosowaniem najnowszych motorów.

Zapisy przyjmuje codziennie kancelaria OM TUR ul. Szwedzka 2/4 w godz. od 9 do 18.

Jasełka dla dzieci

Związek Zawodowy Pracowników Gazowni Miejskiej wystawia w dn. 5 i 6 bm. g. 15 w gazowni na Woli (Dworska 25) „Jasełka" Walerii Szalay-Grolele w wykonaniu zespołu pracowników Gazowni.

Bilety nabywać można w kasie przy ul. Dworskiej 25 od godz. 12.

Dojazd tramwajem „11" do końca.

WSTRZĄSAJĄCE ZEZNANIA WIĘŹNIA TREBLINKI

Przez dziesięć dni procesu Fischer powtarza te same argumenty

W dziesiątym dniu procesu Fischera i jego towarzyszy zeznawał Jankiel Wiernik, cieśla z Warszawy, który po likwidacji getta dostał się do Treblinki i cudem uniknął śmierci. Zeznania jego wywołały wielkie poruszenie na sali sądowej.

Świadek załamuje się

Najstraszniejszym jego przeżyciem był przyjazd do Treblinki. Cały teren już wtedy zasiany był trupami zamordowanych w pociągu lub przy wyładowywaniu. Świadek załamuje się i zaczyna płakać. Po chwili znowu opowiada swe przeżycia, niby treść jakiegoś makabrycznego filmu.

Z powodu zbyt wielkiej ilości trupów na placach zarządzono 8-dniową przerwę w transportach. Świadek przypomina sobie, że podczas pracy znaleziono żywą jeszcze kobietę z dzieckiem owiniętym w prześcieradło. Mimo błagań, esesman zastrzelił ją z uśmiechem na ustach. Świadek znowu przerywa zeznania i płacze.

W dalszym ciągu świadek opowiada, jak po 8 dniach został przydzielony do kompanii pracy. Pracował przy budowie komór gazowych. Poza trzema już istniejącymi, w krótkim czasie wybudowano dalszych 10. Od tej pory zaczęło się systematyczne wygazowywanie ludzi. Bezpośrednio z wagonowych transportów wprowadzano więźniów do komór po 100—1200 do każdej i w ten sposób — według przypuszczeń świadka — uśmiercano dziennie od 10.000—12.000 ludzi.

Himmler w Treblince

W końcu stycznia 1943 r. do obozu przyjechał Himmler. Do tego czasu wielką ilość trupów zakopywano w zbiorowych dołach. Dopiero Himmler rozkazał, by wszystkie zwłoki wykopać, spalić, ziemię wyrównać i zasiać łubinem. Praca ta miała być wykonana jak najszybciej.

Świadek spogląda na ławę oskarżonych i wskazując na Leista, mówi: „Z Himmlerem był ten!".

Następnie, wskazując na Daumego, oświadcza, że i jego widział, ale nie w tej części obozu, gdzie były komory, tylko w obozie przyjęć transportów.

W związku z oświadczeniem świadka, że widział Leista z Himmlerem w Treblince, adwokat oskarżonego zadaje świadkowi kilka pytań, z których wynika, że świadek dopiero na sali poznał Leista i Daumego. Przedtem nie wiedział o ich istnieniu.

Leist zapytany przez swego adwokata, ile razy widywał się z Himmlerem, oświadcza, że tylko raz podczas pobytu tego ostatniego w Krakowie i że nigdy na oczy nie widział Treblinki.

Z ławy oskarżonych powstaje Fischer, który zdradza wielkie zdenerwowanie, ma łzy w oczach. Zapytuje, czy akt oskarżenia i jemu zarzuca te wszystkie zbrodnie w Treblince.

Prokurator Siewierski odpowiada, że akt oskarżenia zarzuca mu wysyłanie na śmierć ludzi do Treblinki, a nie samo wykonywanie zbrodni w obozie.

W tym momencie prok. Sawicki przedstawia sądowi i oskarżonemu dokument, który udowadnia, że Fischer doskonale wiedział o wysyłaniu Żydów do Treblinki i sam brał w tym udział. Jest to miesięczny raport Abteilung Justitz (wydziału sprawiedliwości) dystryktu warszawskiego, wysyłany do Berlina, a później odnaleziony u władz amerykańskich. Fischer powiadamia w tym raporcie swoje władze nadrzędne o wysyłaniu nieletnich zbrodniarzy do obozu w Treblince.

Prokurator Sawicki doręcza oskarżonemu fotokopię dokumentu. Fischer błędnym wzrokiem przebiega treść aktu. Na jego twarzy maluje się zmieszanie i lęk. We własnej obronie cytuje z dokumentu momenty, dotyczące wyłącznie policji niemieckiej. Prok. Sawicki zbija go z tropu, przytaczając fragment ze str. 18 i 19, który obciąża oskarżonego.

Bezskuteczne interwencje

Następnym świadkiem był Janusz Machnicki, który jako były prezes Warszawskiego Ośrodka RGO, podaje przebieg działalności tej instytucji. W początkowym okresie okupacji RGO posiadała ponad 200.000 podopiecznych. Cyfra ta zmalała przed powstaniem do 80.000.

Świadek opowiada, iż przez cały czas okupacji miał możność kilkanaście razy rozmawiać z Fischerem, raz jeden był również u Leista. Tego rodzaju interwencje uzgadniane były poprzednio z władzami Polski Podziemnej.

Władze cywilne odsyłały przeważnie do Gestapo, które rzekomo jako jedyna władza, mogło w tych sprawach decydować.

Zapytany przez Trybunał, świadek wyjaśnia okoliczności związane ze sprawą kapitulacji po Powstaniu. Prez. Machnicki wezwany został przez gen. Kraushara na konferencję, w której wziął udział również Fischer. Przedmiotem dwudniowej dyskusji było przejęcie przez RGO obuwia, odzieży i sprzętów gospodarstwa domowego ze wszystkich mieszkań kapitulującej dzielnicy oraz ewakuacja dzieł sztuki, archiwów, bibliotek, własności kościelnej.

Później RGO postarała się o zwołanie konferencji na ulicy Wolskiej w tzw. Sztabie Ewakuacyjnym Geibla. Konferencji tej przewodniczył Fischer. Stanowisko jego było przychylniejsze, niż Geibla, jednakże w terminie, wyznaczonym przez Niemców, ewakuacja dóbr kulturalnych Warszawy była nie do wykonania.

Dalsze zeznania świadków

Po południu zeznawali świadkowie: inż. Kawecki — więzień obozu pruszkowskiego oraz mjr Mazurek — wiceprezes RGO w Pruszkowie. Świadkowie przedstawili Trybunałowi fatalne warunki, w jakich przebywały setki tysięcy warszawiaków, wypędzonych z rodzinnego miasta podczas i po Powstaniu.

Następnie świadek Mazurek opowiada, jak SS-owcy wywierali nacisk na polskich lekarzy i członków RGO, aby podpisali deklaracje, stwierdzające, że ludność polska przebywa w Pruszkowie w dobrych warunkach, przez nikogo nie szykanowana. Tekst niemiecki tej deklaracji został sformułowany znacznie korzystniej dla Niemców, a osoby, które podpisały tekst polski, były zmuszane do powtórzenia podpisu pod tekstem niemieckim.

Prokurator Sawicki przemawia

Po zeznaniach świadków zabrał głos prok. Sawicki, który przedłożył Trybunałowi szereg wniosków dowodowych. Jednym z dowodów jest książka pt. „Warszawa pod władztwem niemieckim", wydana z polecenia Fischera, zaopatrzona jego wstępem. Z książki tej oskarżyciel cytuje szereg wyjątków.

W dalszym ciągu swego przemówienia oskarżyciel publiczny stwierdza, iż Fischer i Leist byli członkami SA. Leist nawet w chwili obejmowania urzędu w Warszawie był pułkownikiem tej organizacji, a po pewnym czasie otrzymał awans na generała.

Wprawdzie SA uznana została przez wyrok Międz. Trybunału Wojskowego w Norymberdze, za organizację, pozbawioną znamion zbrodniczych, jednakże motywy wyroku norymberskiego mówią, że niektóre grupy SA używane były do nadzorowania jeńców, do pilnowania dzielnic żydowskich, a być może, że niektóre odziały użyte były do celów wyraźnie zbrodniczych.

Sądzę — twierdzi oskarżyciel — że orzeczenie Najwyższego Trybunału Narodowego w przedmiocie przestępnego charakteru SA na obszarze polskim, w niczym nie naruszy zobowiązań międzynarodowych Polski. Zagadnienie to nie jest nowością w sądownictwie polskim, albowiem specjalne sądy karne skazywały wielokrotnie za przynależność do SA.

W dalszym ciągu swego przemówienia oskarżyciel omawia taktykę obrońcą Meissingera, który z uporem twierdzi, że jest fachowcem kryminalnym i nic wspólnego z polityczną policją nie miał. Prokurator wydobywa książkę, wydaną w Londynie, a napisaną przez Johna Morrisa, doradcę japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych i czyta wyjątek ze wspomnień autora z jego pobytu w Japonii.

Wysłannicy niemieccy w Tokio domagali się od władz japońskich dostępu do całej korespondencji, skierowanej do obywateli obcych. Jednym z członków ambasady niemieckiej był płk Meissinger, wybitny członek Gestapo, którego wysłano, by zapoznał się z organizacją i systemem pracy policji japońskiej. Ten „dżentelmen", stojąc w holu hotelu „Imperial" w Tokio chwalił się, ile osób własnoręcznie zastrzelił. Uważał on za swą misję podżeganie policji japońskiej do aresztowań nie tylko antynazistów, lecz także cudzoziemców, którzy nie podobali się ambasadzie niemieckiej.

Po przemówieniu oskarżyciela publicznego replikowali obrońcy.

Otwarcie Wystawy Planu Trzyletniego

5 i 6 bm. zostaną otwarte w Warszawie o godz. 10 rano Wystawy Planu Trzyletniego w następujących punktach:

5 bm. przy ul. Młynarskiej Nr 2 — w Gimnazjum.

6. bm. przy ul. Chłopickiego Nr 2 — w Sali Parafialnej oraz przy ul. Wybrzeże Kościuszkowskie 41 — w Elektrowni. Wejście bezpłatne.

Wystawy czynne codziennie od g. 9 do 13 i od 15 do 19.

Mróz utrzyma się jeszcze przez kilka dni

Cały kraj nawiedziła potężna fala mrozów, największych, jakie dotychczas zanotowała obecna zima. Termometr wskazywał wczoraj w Warszawie w godzinach rannych 22 stopnie poniżej zera, czemu towarzyszył jeszcze dość silny wiatr.

Najniższą temperaturę zanotowano wczoraj w Tatrach 26 stopni mrozu, bez opadów śnieżnych.

— Czy dokuczliwy mróz utrzyma się dłużej? — z tym pytaniem zwróciliśmy się do PIHM-a.

Prognozy są niezbyt pomyślne. Wyż barometryczny, który nawiedził Polskę, utrzyma się przez kilka dni. Należy więc spodziewać się temperatury w granicach od 15 do 20 st. poniżej zera, jeszcze przy najmniej do wtorku lub środy.

W związku z falą silnych mrozów, komunikacja miejska nie zanotowała jednak wczoraj większych przerw, natomiast wielogodzinna przerwa w ruchu miała miejsce na kolejowej linii elektrycznej Warszawa—Otwock. (pa)

Czy Warszawa otrzyma na stałe nocne wozy tramwajowe?

Nocne wozy tramwajowe na liniach nr 1, 4, 9, 11, 12, 15, 17, 25 wprowadzone w okresie Świąt Bożego Narodzenia, Sylwestra i Nowego Roku cieszyły się wielką frekwencją, wykazując celowość tego zarządzenia i troskę MZK o wygodę mieszkańców Stolicy. Najlepszym uzasadnieniem potrzeby jest liczba 3300 osób, które w Sylwestra skorzystały z tramwajów nocnych.

STAŁE KURSY NOCNE

Na nadchodzące dwa dni świąt dyrekcja MZK eksperyment z wozami nocnymi powtarza, uruchamiając na wymienionych wyżej liniach w dniach 4, 5, 6 bm. — do godz. 0.30.

Jeżeli i tym razem publiczność dopisze, MZK zamierzają ze względu na okres karnawałowy **stale w soboty i niedziele** — wprowadzić nocne wozy tramwajowe.

Gdyby jednak frekwencja pasażerów spadła i uruchomienie wozów na stałe okazało się nieopłacalne — MZK umożliwią spóźnionym pasażerom korzystanie z wozów służbowych, które w późnych godzinach wieczorowych odwożą w pewnych zasadniczych kierunkach personel MZK.

Trasy tych wozów służbowo-pasażerskich oraz godziny ich odjazdów zostaną podane.

*

W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj informacji o przedłużeniu ważności stempla (z r. 1946), upoważniającego do korzystania z opłat ulgowych w tramwajach, autobusach i trolleybusach, podajemy, że zaopatrzenie się w nowe, specjalne legitymacje ulgowe na r. 1947, które obowiązywać będą od 1 lutego br., nie dotyczy uczniów szkół powszechnych i średnich. Będą oni nadal korzystać ze swych legitymacji szkolnych, odpowiednio stemplowanych. (Rs)

—oOo—

6-go stycznia Muzeum Wojska czynne

Wobec wielkiej frekwencji zwiedzających w dzień Nowego Roku, Muzeum Wojska otwarte będzie w poniedziałek 6 b. m. tj. w Święto Trzech Króli. Normalnie Muzeum otwarte jest codziennie oprócz poniedziałków, od godz. 11 — 16-tej.

We wtorek, 7 b. m. Muzeum będzie zamknięte.

Wstrzymanie ruchu na linii »6«

W związku z brakiem wozów motorowych na stacji Warszawa — Praga, komunikacja na linii Nr 6 uległa wstrzymaniu do czasu otrzymania nowych wozów z remontu.

TEATRY

TEATR POLSKI

Niedziela: godz. 14.30 „Grube Ryby", godz. 18 „Grube Ryby".

TEATR MUZYCZNO-OPEROWY (Marszałkowska 18): niedziela i poniedziałek godz. 18 „Faust" Gounoda z gościnnym występem Heleny Korff-Kaweckiej.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18 „Subretka" Duvala.

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18 „Po co daleko szukać" B. Shawa.

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 15 „Zapraszamy na wesele"; godoz. 18 „Mąż pognębiony" Moliera.

TEATR STUDIO godz. 18: „W małym domku" z K. Adwentowiczem.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): wesoła rewia pt. „Najmilsza gwiazdka" godz. 17 i 19. W niedziele i święta 15, 17, 19.

KUKUŁKA KLUB SATYRYKÓW (w kawiarni „Reduta", Nowy Świat 8): codziennie o godz. 19.00 „Kpinki spod choinki".

PORANEK ARTYSTYCZNY PCK

Dziś, dnia 5 b. m. o godz. 12 w kawiarni „Polonia" odbędzie się poranek artystyczny z udziałem M. Karwowskiej i J. Popławskiego, H. Zarzyckiej i Nelly Bogackiej. Dochód na Polski Czerwony Krzyż.

WIELKI FESTIWAL ZASP-u

We wtorek dnia 7 stycznia o godz. 18 w sali „Roma" odbędzie się Wielki Festiwal Związku Zawodowego Artystów Scen Polskich na cele zapomogowo-charytatywne ZASP. Udział biorą najwybitniejsi artyści Warszawy:

N. Andrycz, E. Barszczewska, A. Bolechowska, M. Chmurkowska; F. Daniszewska, L. Drzewiecka, E. Glstedt, J. Karpińska, M. Karwowska, H. Maculewicz-Gedroyć, T. Mankiewiczówna, K. Madejska, L. Messal, I. Sobołtówna, I. Skwierczyńska, K. Dembowski, I. Dygas, M. Fogg, A. Jaksztas, H. Małkowski, E. Mossakowski, R. Młynarczyk, J. Mroziński, T. Olsza, O. Orleńska, S. Pokrzywińska, M. Pawlikowski, J. Popławski, K. Poreda, L. Sempoliński, J. Szopski, E. Wojnar, M. Wyrzykowski.

Akompaniament: Nelly Bogacka, Z. Kryńska, Z. Zalewska, M. Wereszczyńska, Białoskórski, T. Mazurkiewicz. Konferancierzy: A. Jaksztas i M. Pawlikowski. Kierownictwo artystyczne: Marian Wyrzykowski. Organizacja: dyr. Bronisław Iwanowski.

Bilety już do nabycia w Zarządzie Głównym ZASP, Al. Stalina 45 (parter) w godz. 11 — 15, dnia 5 i 6 stycznia w kasie „Roma" od godz. 11 do 17, a w dniu Festiwalu od 10 rano w kasie przy wejściu.

DZIŚ OSTATNI WYSTĘP LUDWIKA SOLSKIEGO

Dyrekcji Państwowego Teatru Polskiego Dyrekcji Państwowego Teatru Polskiego udało się zorganizować jeszcze jedno przedstawienie „Grubych Ryb" z udziałem mistrza Ludwika Solskiego w niedzielę 5-go b. m. o godz. 14.30 po południu.

Bilety wykupione na ten dzień na „Lille Wenedę" będą ważne na przedstawienie „Grubych Ryb". Widzów, którzy nie zechcą skorzystać z zamiany uprasza się o zwrot biletów w kasie, do niedzieli godz. 12-ej.

KINA

„ATLANTIC" (ul. Chmielna 33): „Podrzutek".

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Elwira Madigan".

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): — „Czarodziejski kwiat".

„SYRENA" (Praga, ul. Inżynierska 4): II seria „Komediantów" „Romans pajaca". Początek godz. 12, 14, 16, 18, 20.

„TĘCZA" (Żoliborz, Suzina 4): „Zaklęta narzeczona".

KINO OŚWIATOWE (Żoliborz, pl. Inwalidów 10): film „Meksyk".

Początki seansów w kinie „Stylowy" o godz. 11, 13, 15, 17, 19, 21.

We wszystkich pozostałych: 14, 16, 18, 20.

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK — TRZECH KRÓLI

6.57 Sygnał czasu; 7.05 Aud. muzyczna; 8,00 Dziennik por.; 8.25 Muzyka; 9.00 Nabożeństwo z kościoła Mariackiego w Krakowie; 10,00 Audycja regionalna; 11,05 Poranek symfoniczny; 13.50 Muzyka; 14.40 Teatr Wyobraźni „Fryderyk i Maria" słuchowisko; 15.20 „W żłobie leży" — aud. słowno-muz.; 16.00 Audycja dla dzieci „Nasz bal"; 16.20 Muzyka; 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.20 Muzyka; 19.05 „Uśmiech i piosenka" — aud. marynarska; 20,00 Dziennik wiecz.; 20.25 Koncert rozrywkowy; 21,05 „Obrazki z przeszłości" — ciekawostki literackie; 21,15 „Paryż mówi"; 21.45 Audycja rozrywk. „Karnawałowe lamenty"; 22,00 „Lalka" Bol. Prusa; 22.25 Audycja rozrywkowa; 23,10 Ost. wiad. dzien. wiecz.; 23.30 Muzyka; 23.55 Streszcz. ważn. wiad. dzien.; Hymn.

WARSZAWA II

14.02 Muzyka rozrywkowa; 14.15 Arie i pieśni w wyk. C. Węgrzynowskiej; 14.53 Muzyka rozrywkowa; 19.25 Utwory muz. klasycznej; 22,05 Koncert symfoniczny.

WTOREK, 7 STYCZNIA

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna; 6.05 Dziennik poranny; 6.30 Muzyka poranna; 7.05 Muzyka; 7.15 Wiadomości poranne; 7.40 Muzyka; 12,05 Audycja dla świetlic robotn.; 12,35 Recital wiolonczelowy; 12,55 „10 minut poezji"; 13.05 Muzyka; 15.00 Słuchowisko dla dzieci; 15.20 „Wesele w Szaflarach"; 15,40 Pieśni J. Szaperina w wyk. O. Łady; 16.00 Dziennik pop.; 16.30 Muzyka kamer.; 16.55 Audycja dla młodzieży; 17,05 „U naszych przyjaciół"; 17,25 Koncert zesp. instrum.; 17.55 Z życia kult.; 18,00 Audycja wojskowa; 18.07 Muzyka; 18.30 Nauka przy głośniku; 19.00 Koncert symfoniczny; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.25 Audycja muz.; 21,00 Słuchowisko pt. „Piotr Ściegienny"; 21.25 Recital Bol. Woytowicza; 21.45 Rad. Uniwersytet Lud.; 22.00 „Lalka" Bol. Prusa; 22.25 Aud. rozrywkowa; 23.10 Ost. wiad. dzien. rad.; 23.30 Muzyka; 23.55 Streszcz. ost. wiad.; Hymn.

WARSZAWA II

14.02 Muzyka rozrywkowa; 14.15 Recital altówk. w wyk. prof. M. Szulc[illegible]; 19.10 Wiersze o Warszawie; 19.35 Muzyka taneczna; 22,02 Koncert solistów.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne handlowe po 15 zł. za wyraz. Poszukiwanie rodzin, pracy i zguby po 5 zł. za wyraz. Reklamowe 1 mm szerokości 1 szpalty 40 zł. W tekście redakcyjnym 60 zł. Tłustym drukiem 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 60 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddz. w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-665 oraz jego Agentury: Al. Jerozolimskie 53 — Gontarczyk, sklep z wyrobami artystycznymi, Marszałkowska 1 — I. Urbanowicz, sklep z mat. piśm., Puławska 18 — „OKAES", sklep z mat. piśm., [illegible] 23 — księgarnia „Światowid", [illegible] 6 — kiosk księg. „Światowid", Żoliborz Mickiewicza 27 — księg. „Światowid", Koło ul. Obozowa 85 — księg. „Światowid", Praga, ul. Targowa 45 — skład szkła i porc., Grochowska 218 — M. Fijołek, sklep z mat. piśm., Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, ul. Pierackiego 11, Placówka „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Marszałkowska 82, Nowy Świat 49, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu" — Warszawa, Al. Jerozolimska 39, Praga, ul. Targowa 70, „Wolność" Warszawa, ul. Marszałkowska 96, Spółdz. Agencji Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4, Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej Wydawnictwo Ludowe — Warszawa, ul. Bagatela 10 m. 35, tel. nr 8-67-79, Biuro Ogłoszeń — Teofil Piotraszek, Warszawa, [illegible]

REDAGUJE KOMITET

B — 15896

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA"

Radio na Ziemiach Odzyskanych

Dotychczasowe osiągnięcia i zamiary na przyszłość

W Nr. 2 z dnia 3 stycznia „Robotnik" zacytował w Przeglądzie prasy artykuł z „Polski Zachodniej", krytykujący działalność inwestycyjną Polskiego Radia, i zgłosił gotowość umieszczenia odpowiedzi na postawione zarzuty. Skoro Redakcja chciałaby sobie i swoim Czytelnikom wyjaśnić założenia, jakimi kieruje się Dyrekcja Polskiego Radia w swych planach rozbudowy, chętnie służę informacjami i chętnie poddam je krytyce. Wielokrotnie domagaliśmy się takiej krytyki publicznie, zarówno w stosunku do naszych poczynań programowych, jak i technicznych, i prosimy jedynie o to, by była to krytyka rzetelna.

Dlaczego „lilipucie" nadajniki?

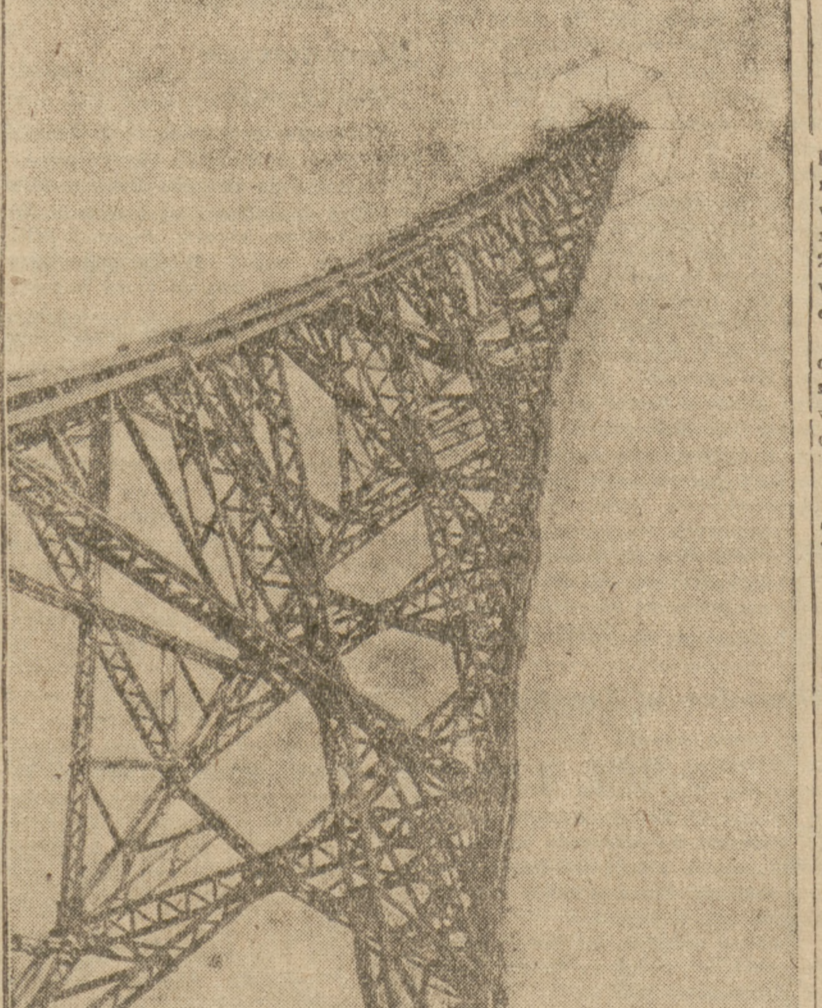
Zagadnienie sprowadzałoby się do tego, czy było rzeczą słuszną budowanie na Ziemiach Zachodnich siedmiu nadajników o słabej mocy, czy też raczej należało — i można było — skoncentrować pracę na mniejszej liczbie nadajników silniejszych. Że właściwa struktura radiofonii opierać się powinna na jednej silnej, długofalowej stacji centralnej i kilku w racjonalny sposób rozmieszczonych nadajnikach o średniej mocy — nie trzeba dowodzić; idzie o to tylko, czy taka budowa, związana ze sprowadzeniem kompletnych urządzeń z zagranicy i z kosztownymi adaptacjami w terenie, była możliwa w czasie, kiedy nie było ani walut zagranicznych, ani umów handlowych, ani odpowiedniej stabilizacji warunków, ani kadr fachowej obsługi. Z drugiej strony istniała paląca potrzeba objęcia zasięgiem radia całego kraju, a zwłaszcza Ziem Zachodnich; istniała też niemniej paląca potrzeba skupiania wokół programu radiowego całego naszego życia kulturalnego, zdezorganizowanego przez okupację i rozproszkowanego po wielu ośrodkach; dziś jeszcze w t. zw. „Programie ogólnopolskim" Warszawa wypełniać może tylko połowę wyznaczonych ram, reszty dostarczają wszystkie rozgłośnie regionalne.

Konieczność szybkiego objęcia zasięgiem możliwie szerokiego promienia nakazała więc budować z tego, co było na miejscu. A na miejscu były tylko potłuczone szczątki aparatury po rozgłośniach, niedoszabrowane do dna składy i nieokreślone możliwości zdobycia części urządzeń technicznych, pozostałych po armii niemieckiej i nadających się jedynie do budowania nadajników lilipucich. Nie była to bynajmniej droga łatwiejsza, niż kupić za granicą gotowe urządzenia: materiał dla rozgłośni gdańskiej zbierali pracownicy radia na nierozminowanych polach minowych; nasze bynajmniej nie „reprezentacyjne" brygady techniczne jeździły po strefach okupacyjnych, zbierając do budowy stacji co się dało. Trzeba było ciężkiej i ofiarnej pracy całego zespołu, by wszystkie te nadajniki zbudować; a godzi się przypomnieć, że cztery spośród owych siedmiu uruchomiono w pierwszej połowie 1945 r., to znaczy jeszcze w czasie wojny. Gdybyśmy wówczas nie poszli tą drogą, gdybyśmy się starali stawiać od razu na Ziemiach Zachodnich nadajniki o średniej mocy — do dnia dzisiejszego ziemie te byłyby strefą martwej ciszy; nie było bowiem dotychczas żadnej możliwości stawiania tam większych stacji, a jedyny nadajnik 50 KW, jaki można było w tym czasie uruchomić —uruchomiliśmy w Warszawie.

Tylko 4 mil. złotych

Nie jest zresztą — przynajmniej dla nas — rzeczą bez znaczenia, że budowaliśmy te nadajniki w czasie, kiedy wpływy z abonamentu były minimalne i budowaliśmy dosłownie za grosze —, ale te grosze trzeba było wyciągać ze Skarbu Państwa. Mogę podać dla informacji, że koszt uruchomienia wszystkich tych siedmiu nadajników wyniósł niespełna 4 miliony złotych (w tym Wrocław 2,5 miliona); postawienie jednej stacji 50 KW musi zaś kosztować około 60 milionów złotych.

Zasięg tych nadajników nie jest zresztą tak beznadziejny, skoro liczba abonentów ze 150.000 na początku roku 1946 wzrosła obecnie już do pół miliona. W rzeczywistości Wrocław, choć słaby, niemniej jednak jest dobrze słyszalny na całym terenie Dolnego Śląska dzięki szczęśliwemu rozwiązaniu technicznemu masztu antenowego; listy zaś, jakie z całego tego terenu otrzymuje rozgłośnia Wrocławska, świadczą dostatecznie o tym, jakiej wagi państwowej było to dziełem. Zresztą, budując stacje słabe, mieliśmy od razu na uwadze konieczność ich wzmocnienia: Poznań budowaliśmy tak właśnie, by moc jego można było zwiększyć — i akurat w czasie, kiedy ukazał się artykuł „Polski Zachodniej", Poznań pracować począł na mocy do 10 KW. A warto dodać, że nadajnik poznański jest pierwszym nowoczesnym amerykańskiego typu nadajnikiem zbudowanym w Europie, i zbudowanym wyłącznie pracą naszych techników. Poznań jest naszą dumą i trzeba dużego napięcia złej woli, by z niego właśnie kuć przeciw Polskiemu Radiu zarzuty.



Drewniany maszt antenowy we Wrocławiu — jeden z najwyższych w Europie (140 m.)

Za parę miesięcy Toruń

Niedostatecznie obsłużone są dziś przede wszystkim tereny północno - zachodnie Ziem Odzyskanych; jednak że nadajnik o średniej mocy (25 KW) w Toruniu, którego budowa jest już na ukończeniu, za parę miesięcy problem ten rozwiąże, a nie wydaje nam się, by pozostawienie na ten czas choćby tylko ludności Szczecina i Gdańska w sferze wyłącznego działania rozgłośni niemieckich było słuszne i pożądane.

Po takim zbudowaniu podstaw, przystępujemy w bieżącym roku do dalszej rozbudowy radiofonii w ramach planu gospodarczego. Okres budowy drobnych nadajników uważamy za skończony, przystępujemy do podnoszenia ich mocy. Poza Toruniem, o którym już wspomniałem, w r. 1947 zainstalujemy we Wrocławiu nowy nadajnik o mocy 50 KW; da nam to, poza szerokim promieniem działania w kraju, znaczny zasięg zagraniczny. Plan inwestycyjny przewiduje również budowę centralnej stacji nadawczej w Warszawie, o mocy 200 KW, na długich falach; jest to jednak budowa kosztowna i wymagająca znacznego nakładu czasu, być może więc, iż w tym roku ukończona nie będzie.

Co się tyczy wreszcie przeszkód w eterze ze strony stacji zagranicznych, to niestety, usunięcie ich nie leży w naszym ręku, a podniesienie stacji słabych do średniej mocy nie o wiele mogłoby sytuację poprawić; przeszkody te bowiem pochodzą ze strony blisko leżących nadajników o charakterze centralnym, a więc o mocy przewyższającej tę, jaką moglibyśmy nadać rozgłośniom regionalnym. Tę sprawę ureguluje dopiero międzynarodowy przydział fal, który ma nastąpić w tym roku; na razie jedyną racjonalną polityką wydaje się właśnie zajmowanie możliwie największej ilości kanałów w eterze, każdy bowiem rozumie, że znacznie łatwiej nam będzie przy stole konferencyjnym uzyskać przydział wolnych kanałów dla już działających nadajników, niż dla nadajników projektowanych. W eterze jest ciasno, i kto się łokciami nie rozpycha, ten miejsca nie zdobędzie.

JERZY PAŃSKI.

Mimochodem

Jak ci idzie?

Jedno z najpopularniejszych, najczęściej zadawanych pytań, dotyczy materialnej sytuacji bliźniego.

Sformułować je można różnie:

— Jak ci idzie?

— Jak ci się powodzi?

— Jak leci?

Lub po prostu „co słychać?"

Sens pytań jasny i — zdawałoby się — odpowiedzi mogą być różne. Zależnie od sytuacji.

Bo przecież jednemu idzie dobrze, drugiemu tak sobie, trzeciemu cudownie, czwartemu kiepsko...

A jednak — czy zdarzyło się Wam spotkać człowieka, który na takie zdawkowe pytanie odpowiedziałby: „powodzi mi się świetnie, znakomicie, wspaniale"?

Mnie się to prawie nie zdarza.

Moi znajomi zwykle odpowiadają:

— Marnie...

— Stara bida...

— Ledwo, ledwo...

— Aby żyć...

Różnice, jak widać, są minimalne. Wszystkim powodzi się źle.

Najbardziej narzeka pewien gruby restaurator z Marszałkowskiej.

— Podatki, panie, grzywny, cenniki, z torbami człowiek pójdzie!

Również znajomy dyrektor użala się bardzo.

— Jak tu wyżyć — powiada. — Pensyjka mizerna, premie nie lepsze, a na te dodatki, deputaty i procenty też trudno liczyć.

Ludzi tych znam sprzed wojny. Narzekali zawsze.

Bo tacy jesteśmy.

Czy wszyscy?

Prawie.

Chociaż — znam jednego nauczyciela szkoły powszechnej pod Warszawą. Ten nie narzeka.

— Jakoś tam idzie — powiedział mi wczoraj. — Pensję mi o 600 zł. pod wyższyli, pokój przy rodzinie dostałem, a teraz mają dać materiał na ubranie. Luksusów jeszcze nie ma, ale narzekać, chwała Bogu, nie mogę.

Nie może narzekać.

On jeden!

Dowodziłoby to, że nauczycielstwo jest u nas najszczęśliwszą, najlepiej uposażoną warstwą.

A może morał tej całej historii jest inny?

A. TOM

SPORT

Pierwsze zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej w Warszawie

W dniu 6 stycznia o godz. 12 na jeziorku kamionkowskim, przy ul. Zielenieckiej, odbędą się pierwsze po wojnie zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na dystansach 500 i 3000 m dla kobiet i mężczyzn oraz dla młodzieży na dystansie 400 m. W zawodach wezmą udział łyżwiarze z Wrocławia, Elbląga, Gdańska i Warszawy. Pruszków będzie reprezentowany przez 12 zawodników.

Zarząd P.Z.Ł. podjął starania w kierunku sprowadzenia do Warszawy z końcem lutego ekipy czołowych radzieckich łyżwiarzy w jeździe szybkiej i figurowej, celem rozegrania międzynarodowych zawodów indywidualnych. Występ łyżwiarzy radzieckich, którzy w ub. roku pokonali Norwegów, dałby naszym łyżwiarzom wiele korzyści.

Ustalanie kandydatów na wyjazd do Budziejowic rozpoczęte

Sprawa wyjazdu ekipy treningowej hokeistów polskich do Czechosłowacji została definitywnie zadecydowana. W wyniku porozumienia PZHL z PUWF z końcem bieżącego miesiąca wyjedzie 20-tu młodych i utalentowanych zawodników, których wyboru dokonają okręgowe związki.

Okręg łódzki wyłonił już trzech kandydatów, a mianowicie: Kelma, Staszewskiego i Łapczyńskiego. Z ekipą wyjadą do Budziejowic prezes PZHL, dyr. Boczer, kpt. związkowy Wacek Kuchar i mjr. Czarnik, jako delegat PUWF.

Turniej hokejowy w Łodzi

Wicemistrz Polski w hokeju ŁKS zaprojektował wielki turniej hokejowy w Łodzi w dniu 5 i 6 stycznia, z udziałem Lechii z Poznania i Siemianowiczanki ze Śląska.

Na półkach księgarskich

Rocznik Przemysłu Odrodzonej Polski

(lee) W spóźnionym bardzo terminie — bo 13 grudnia ub. r. na naszym redakcyjnym biurku znalazł się egzemplarz recenzyjny „Rocznika Przemysłu Odrodzonej Polski — 1946—1947" (Wydawnictwo: Spółdzielnia Wydawnicza „Ingos", Łódź—Warszawa). A wydawnictwo to już dość dawno zobaczyć było można w witrynach księgarni. To spóźnienie staje się jeszcze bardziej rażące, gdy przeczyta się artykuły części I Rocznika p. t. „Gospodarka Polski Odrodzonej". Artykuły min. min. Jędrychowskiego, Rabanowskiego, a po części i w-min. Wolskiego dotyczą wręcz r. 1945. Inne jak np. min. Minca i w-min. Szyra — choć ujmują zagadnienia ogólne, bez umiejscowiania ich w czasie — są już nam i co do treści tematologii dobrze znane z szeregu oficjalnych wypowiedzi tych czołowych kierowników ekonomiki polskiej.

Oczywiście, przygotowując tak poważną rozmiarami pracę, jak „Rocznik Przemysłu", trudno było o pełną w czasie aktualność artykułów programowych. Ale była to rzecz do przewidzenia przez redakcję wydawnictwa. Trzeba było omówić tematologię artykułów z autorami tak, aby dopasowana ona była do całości „Rocznika" — i aby część artykułowa nie stanowiła oderwanej — i zdezaktualizowanej a priori — części niejako „gazetowej". Artykuły w tego typu wydawnictwie muszą się jednak czymś różnić od najlepszych choćby artykułów w dzienniku, czy też tygodniku. Nie przeszkadza to, że gdy czyta się je jako obraz przeszłości i ew. wizję przyszłości — stanowić one mogą dobry i jasno przedstawiony materiał porównawczy z osiągnięciami roku 1946 i zamierzeniami Planu Odbudowy Gospodarczej na lata 1947 — 1949.

Dalsza część „Rocznika" p. t. „Struktura Przemysłu Polski Odrodzonej", uniknęła błędu części pierwszej. Jeżeli nawet niektóre artykuły nie zupełnie już ściśle odpowiadają rzeczywistości, to było to nieuniknione na skutek powstałych w czasie druku zmian strukturalnych polskiego przemysłu, i nie do przewidzenia. Podobne uwagi nasuwają się i przy ocenie cz. III p. t. „Spis Zakładów Przemysłowych", która to część, wbrew tytułowi, obok spisu zawiera również krótkie artykuły, dotyczące przeszłości, teraźniejszości, sięgającej w głąb 1946 r. (pierwsze 4 miesiące), oraz przyszłości, która zresztą nie zawsze wychodzi poza rok 1946, jakby nie przewidując jeszcze Planu Odbudowy.

ERICH MARIA REMARQUE (24) Przekład Wandy Melcer

ŁUK TRIUMFALNY

— Tak pan sądzi?

— Naturalnie. Ostatecznie jakoś pan ją dotąd podtrzymywał na duchu.

— A pan?

— Ona mi nie uwierzy. Wie przecież, że to pan ją operował i będzie o tym chciała słyszeć od pana. Jeśli ja z nią będę gadał, zacznie się czegoś domyślać.

— To prawda.

— A swoją drogą nie rozumiem — powiedział Weber — jak to się mogło w takim tempie rozwinąć.

— Ja rozumiem. Chciałbym wiedzieć, co ja jej powiem.

— Coś pan wymyśli — powtórzył Weber — torbiel, czy włókniak!

— Tak — powiedział Rawik — torbiel albo włókniak.

— — — — — — — — — — —

W nocy po raz drugi zjawił się w szpitalu. Kate Hegstroem spała. Przebudziła się wieczorem, zwymiotowała, miotała się przez godzinę i znów zasnęła.

— Czy o nic nie pytała?

— Nie, odrzekła pielęgniarka o czerwonych policzkach—była zamroczona i nie pytała o nic.

— Myślę, że będzie spać aż do rana. Gdyby się przebudziła i zaczęła zadawać pytania, niech jej pani powie, że wszystko dobrze. Najlepiej, gdyby znów mogła zasnąć. Niech jej pani coś da w razie czego. Gdyby się niepokoiła, niech pani wezwie mnie albo doktora Webera. Zostawię w hotelu, wiadomość, gdzie mnie można znaleźć.

Stał na ulicy jak ktoś, komu na ten raz udało się wymknąć. Miał przed sobą kilka darowanych godzin, zanim zacznie kłamać przed tymi wierzącymi oczami. Noc wydała mu się nagle ciepła i lśniąca. Potworny parch życia raz jeszcze został miłosiernie okryty kilku pożyczonymi godzinami, które mknęły, jak gołębie. Ale nawet i te godziny były kłamstwem — trzeba za wszystko płacić — były tylko zwłoką, cóż nią jednak nie było? Czyż w ogóle wszystko nie było zawieszeniem, litosnym zawieszeniem kary, radosnym sztandarem, wywieszonym nad czarną, milczącą, zbliżającą się nieuchronnie bramą?

Wszedł do baru i usiadł pod oknem przy marmurowym stoliku. Lokal był zadymiony i pełen zgiełku. Podszedł kelner: — Dubonnet i paczkę kolonialnych.

Otworzył paczkę i zapalił jeden z ciemnych papierosów. Przy sąsiednim stoliku dwóch Francuzów sprzeczało się o swój sprzedajny rząd i o pakt monachijski. Rawik ledwie słuchał. I tak każdy wiedział, że świat zdąża apatycznie ku nowej wojnie. Nikt nie próbował przeciwdziałać. Zwłoka, jeszcze na jeden rok zwłoka, — to wszystko, o co walczyli. Zwłoka i tutaj także, jeszcze raz.

Wypić kieliszek Dubonnet. Mdły, słodkawy smak „aperitifu" wypełnił mu obrzydliwie usta. I poco to zamówił? Zawołał kelnera: — Koniaku.

Znów spojrzał w okno i otrząsnął się z przykrych myśli. Jeśli się naprawdę nic nie da zrobić, po co się doprowadzać do wariacji? Przywołał czas, kiedy udzielono mu tej lekcji. Jednej z największych lekcyj w życiu...

Było to pod Ypres, w sierpniu 1916 roku. Dzień przed tym kompania wróciła z frontu. Ponieważ po raz pierwszy mieli być w boju, wysłano ich na względnie spokojny odcinek. Nic się tam nie przydarzyło. Leżeli teraz w ciepłym, sierpniowym słońcu koło małego ogniska, piekąc kartofle, które znaleźli w polu. Za chwilę nic nie zostało z tego wszystkiego. Nagły atak artyleryjski, pocisk, który wybuchnął w samym środku ogniska, — i kiedy znów przyszedł do siebie cały i nieuszkodzony, zobaczył, że dwóch kolegów zostało zabitych, a dalej leży jego przyjaciel Messmann, którego znał od czasów, kiedy obaj uczyli się chodzić, z którym się bawił, chodził do szkoły, z którym się nigdy nie rozłączał, — leży z rozwalonym brzuchem, z wnętrznościami na wierzchu...

Zanieśli go na noszach do szpitala polowego, idąc ukosem przez łąki. Niosło go czterech ludzi, po jednym w każdym rogu, a on sobie leżał na brązowym, namiotowym płótnie, cisnąc rękami białe, tłuste, zakrwawione flaki. Usta miał otwarte i oczy w słup.

W dwie godziny potem już nie żył. Wzywał ich.

Rawik przypomniał sobie teraz powrót. Siedział w baraku, ponury i ogłupiały. Pierwszy raz widział coś podobnego. Znalazł go tu sierżant Kaczyński, w prywatnym życiu szewc. — Chodź — powiedział — w bawarskiej kantynie jest piwo i whisky. Kiełbasa też. Rawik spojrzał na niego, nie pojmując tego zdziczenia. Kaczyński też mu się chwilę przyglądał. Potem powiedział: — Idziesz ze mną, bo trzasnę! Będziesz żarł, uchlasz się i pójdziesz do dziwek. — Nie odpowiedział. Kaczyński usiadł przy nim. — Widzę, co się z tobą dzieje. Wiem, co o mnie teraz myślisz. Ale ja tu jestem od dwóch lat, a ty dopiero od dwóch tygodni. Posłuchaj, czy możemy jeszcze co zrobić dla niego? — Nie. — Czy nie wiesz, że zrobilibyśmy wszystko, i z największym ryzykiem, gdybyśmy go mogli uratować? — Podniósł głowę. Tak, wiedział o tym, znał Kaczyńskiego. — Widzisz. Umarł. Nic się więcej nie da zrobić. Ale za dwa dni opuszczamy tę wieś i idziemy na front. Tam już nie będzie tak spokojnie. Siedząc tu i rozmyślając o Messmannie, zjadasz się. Rujnujesz nerwy. Oszalejesz w końcu. Nie wytrzymasz przy drugim ataku, spóźnisz się w działaniu o pół sekundy. Wyniesiemy ciebie, jak wynieśliśmy jego. Komu to pomoże, Messmannowi? Nie. Innym? Także nie. Zabiją cię, to wszystko. Teraz zrozumiałeś? — Tak, ale nie mogę. — Milcz, możesz. Inni potrafią, możesz i ty. Nie jesteś pierwszy.

Po tej nocy było mu lepiej. Poszedł z tamtym, wziął swoją pierwszą wielką lekcję. Pomóż, kiedy możesz, zrób wtedy wszystko — ale jeśli nic już nie możesz zrobić, zapomnij. Odejdź. Weź się w kupę. Współczucie dobre jest na czas pokoju, nie wtedy, kiedy grasz o życie. Pochowaj zmarłych i leć! Musisz żyć. Żałoba swoją drogą, a fakty swoją. Czy mniej bolejesz, kiedy dostrzegasz fakty i zgadzasz się na nie? Tylko tak można przeżyć.

(D. c. n.)